Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 223. **Łódź, Poniedziałek 17 sierpnia 1931 r.**

Katastrofa kolejowa koło Leoben.

Wagon warszawski cudem ocalał.

Dwanaście osób zabitych, -- cztery dogorywają.

Wiedeń, 17. 8. (Od wł. kor.) — Straszliwe w skutkach zderzenie nastąpiło wczoraj na stacji Goess około Leoben w Styrji. W katastrofie

zginęło na miejscu 12 osób,

a 18 odniosło bardzo ciężkie rany. Cztery osoby z pośród rannych dogorywają.

Pociąg pośpieszny Rzym - Wiedeń, w którym znajduje się wagon bezpośredniej komunikacji Rzym - Warszawa, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy najechał na pociąg towarowy i przepołowił go, rozbijając doszczętnie kilkanaście wagonów.— Lokomotywa pociągu pośpiesznego oraz szereg wagonów po wykolejeniu spadła z nasypu grzebiąc pasażerów. Z pod szczątków rozległy się

jęki rannych.

Służba kolejowa przystąpiła do uprzątania rozstrzaskanego żelastwa i wyciągania ofiar. Rozgrywały się przytem dantejskie sceny. Wielu pasażerów trzeba było

dosłownie wypiłowywać

z pośród zgniecionych ścian wagonów.

Katastrofa nastąpiła o godzinie 3,15 rano. W pociągu towarowym zostały rozbite doszczętnie 4 wagony, w pociągu zaś pośpiesznym stoczyło się z nasypu prócz lokomotywy wagon służbowy, pocztowy oraz dwa pasażerskie. Między zabitymi i rannymi znajdują się wyłącznie obywatele austrjaccy i węgierscy.

Wagon polski Warszawa — Rzym

na szczęście jako przyczepiony do końca pociągu nie odniósł żadnego szwanku. Jedynie spadające walizy zraniły lekko kilka osób.

Komunikacja kolejowa została na tej przestrzeni przerwana, pociągi zaś kierowane drogą okólną. Kto ponosi winę katastrofy, dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić. Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja śledcza z Wiednia.

13 TRUPÓW.

Wiedeń, 17. 8. (Tel. wł.) — Dotychczas wydobyto z pod gruzów 13 trupów. Okazało się, że dzięki przytomności umysłu jednego z kolejarzy, jadącego jako pasażer w polskim wagonie na końcu pociągu pośpiesznego,

uniknięto drugiej katastrofy.

Po katastrofie cała służba stacyjna rzuciła się na ratunek rannych i w podnieceniu zapomniano o pociągu przyśpieszonym, zdążającym wślad za pociągiem pośpiesznym. Urzędnik kolejowy, jadący w przyczepionym na końcu wagonie warszawskim, usłyszał zdaleka lekki huk jadącego pociągu i pobiegł z pochwyconą po drodze latarką naprzeciw nadjeżdżającego pociągu, który też dawanemi sygnałami

udało mu się zatrzymać

o kilkanaście metrów od końca pociągu pośpiesznego. Gdyby nie przytomność umysłu owego kolejarza, wagon warszawski uległby strzaskaniu przez parowóz pociągu przyśpieszonego.

Wielka manifestacja armji rezerwowej w Poznaniu.

Przemówienie gen. Góreckiego

Poznań, 17 sierpnia (Od wł. kor.) Wczoraj w południe odbyła się na Placu Wolności wielka manifestacja narodowa,

stanowiąca punkt kulminacyjny

generalnego apelu armji rezerwowej. O godz. 12 w południe zebrało się na Placu Wolności kilka tysięcy członków zjazdu i nieprzejrzane rzesze publiczności. Przed frontem stanęły liczne poczty sztandarowe. Zebranie zagaił ppłk. Olszycki prezes związków rezerwistów, wznosząc okrzyk na cześć Rzplitej i Prezydenta. Następnie został odczytany

list ks. biskupa Bandurskiego

z życzeniami dla zjazdu. Posłowie Walewski i dr. Suszyński podkreślali w swoich przemówieniach pokojowe tendencje Polski i równoczesną gotowość do obrony granic kraju. Nakoniec dłuższe przemówienie wygłosił prezes Federacji generał Górecki, poczem manifestację zakończyło

chóralne odśpiewanie „Roty".

WALDEMARAS PRZED SĄDEM.



Dzisiaj rozpoczyna się w Kownie sensacyjny proces przeciwko b. dyktatorowi Litwy Waldemarasowi o sprzeniewierzenie sum rządowych.

Prymas Polski w Kodniu.

Wzniosłe uroczystości jubileuszowe.

Brześć, 17 sierpnia. (Od wł. kor.). —

W związku z 300-leciem

sprowadzenia obrazu M. B. Kodeńskiej z Rzymu do Polski odbyły się w Kodnie wielkie uroczystości, na które ściągnęły pielgrzymki ze wszystkich stron Rzplitej. Liczba uczestników wynosiła

około 50.000 osób.

Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. kardynał Hlond w asyście licznego duchowieństwa. Znamienny był udział okolicznej

ludności prawosławnej

w tych uroczystościach.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.94 — 8.95.

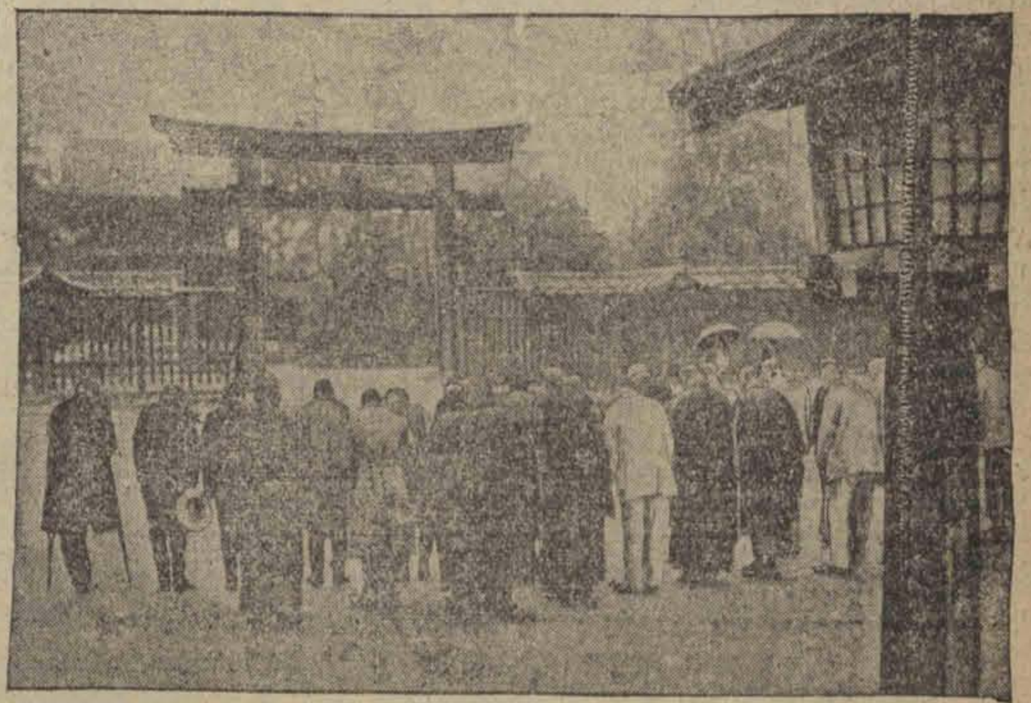
Prywatnie dolar w żądaniu 9.03 — w płaceniu 9.01.

Samolot w ogródku.



[illegible] Berlinem wskutek defektu w motorze musiał wylądować w ogródku samolot pasażerski linii Berlin — Londyn.

Oryginalna demonstracja.



W Tokio przez trzy dni trwała niezrozumiała dla Europejczyków demonstracja. Weterani wojenni, niezdolni do pracy stali przez 3 dni z rzędu z pochylonemi głowami w zupełnem milczeniu przed wejściem do świątyni cesarskiej protestując w ten sposób przeciwko ich upośledzeniu przez państwo. Demonstracja ta wywarła olbrzymie wrażenie w japońskich kołach oficjalnych i spowodowała interwencję cesarza na rzecz inwalidów.

Borysław odcięty od świata.

Nowy występ sabotażystów.

Lwów, 17 sierpnia (Od wł. kor.) — Nocy ubiegłej dokonano zbrodniczego zamachu na połączenie telefoniczne i telegraficzne między stacjami Borysław i Dereżyce. Zbrodniarze

w 2 miejscach przecięli

wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne, odcinając w ten sposób zupełnie Borysław od świata. Wszczęte dochodzenia ujawniły udział sabotażystów ukraińskich. Policja jest na tropie sprawców.

Postulaty niższych funkcjonarjuszy państwowych.

Uchwały zjazdu w Warszawie.

Warszawa, 17. 8. — W drugim dniu zjazdu delegatów Kół Związku niższych funkcjonarjuszy państwowych R. P. odbywały się prace w komisjach, poczem delegaci przyjęli szereg rezolucyj, w których m. in. stwierdzają katastrofalne położenie materjalne niższych funkcjonarjuszy państwowych, które w ostatnich latach uległo znacznemu pogorszeniu z powodu niewykonania przez władze przełożone przepisów usawy o państwowej służbie cywilnej. Dotychczasowe ustawodawstwo dotyczące praw i obowiązków funkcjonarjuszów państwowych nie odpowiada już dzisiaj nietylko uzasadnionym interesom funkcjonarjuszów państwowych, lecz również i interesom dobra służby i sprawnego funkcjonowania administracji państwowej.

Zjazd domaga się znowelizowania ustawy o państwowej służbie cywilnej, o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i zaopatrzeniu emerytalnem. Następnie domaga się dopuszczenia przedstawicieli związku do komisji, opracowującej projekty ustawy, dotyczące praw i obowiązków niższych funkcjonarjuszów państwowych. Dalej zjazd wyraża jednomyślną opinję, że zrealizowanie postulatów leży przedewszystkiem w interesie dobra państwa.

Wreszcie zjazd domaga się wypłacenia natychmiast

zaległego dodatku mieszkaniowego,

dalej przywrócenia zredukowanych 15 pr. a następnie dodatku stołecznego i kresowego niższym funkcjonarjuszom państwowym, których pobory nie przekraczają minimum egzystencji. Wreszcie zjazd domaga się wstrzymania wszelkich redukcyj i przywrócenia **awansów i szczebli.**

Na zakończenie zjazd stwierdza, że niżsi funkcjonarjusze państwowi tak, jak od pierwszej chwili odzyskania niepodległości, tak nadal gotowi są oddać swoje siły dla ugruntowania potęgi państwa. Wzamian za to żądają poszanowania ich praw ludzkich i godziwej zapłaty, która pozwoliłaby im wychować dzieci na zdrowych obywateli państwa.

NOWI OFICEROWIE MARYNARKI.

Gdynia, 17 sierpnia (Od wł. kor.) — Wczoraj w południe na pokładzie „Bałtyku" odbyła się w obecności inspektora armji generała Burhardt-Bukackiego uroczysta promocja 15 podchorążych ostatniego kursu na podporuczników marynarki.

B. król Alfons w Gdyni.



B. król Alfons hiszpański bawił przed kilku dniami w Gdyni, dokąd przybył statkiem wycieczkowym angielskim „Viceroy of India" incognito jako książę Toledo. (x) b. król Alfons na motorówce w drodze do przystani.

Katastrofa w krainie bawełny.



Ładowanie bawełny na statki w Nowym Orleanie. Rekordowy urodzaj tegoroczny bawełny spowodował spadek cen niemal o 50 proc. co równa się katastrofie dla plantatorów tego surowca.

Sytuacja w Anglji i Europie.

Dwie enuncjacje ministrów skarbu.

Londyn, 17 sierpnia (Tel. wł.) — Kanclerz skarbu Snowden udzielił przedstawicielom prasy londyńskiej wywiadu na temat obecnej sytuacji Anglji. M. in. oświadczył: Mylą się ci, którzy myślą, że Anglja stoi

w przededniu bankructwa.

Sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanji jest jednak bardzo poważna i trzeba znacznych wysiłków, aby z niej wybrnąć.

Paryż, 17 sierpnia (Tel. wł.) — Minister finansów Flandrin udzielił prasie wywiadu na temat sytuacji gospodarczej Europy. Jedynem lekarstwem na obecny kryzys gospodarczy Europy i świata jest odbudowa zaufania i kredytu. Jednak zarówno państwa jak i osoby prywatne muszą

przycisnąć pasa

i zerwać z dotychczasową rozrzutnością, która jest główną przyczyną przesilenia. Gdy odrodzi się oszczędność, odrodzi się również kredyt.

Zaburzenia w Manchesterze.

Tłum w obronie karciarzy.

Manchester, 17 sierpnia. (Tel. wł.). W angielskiem centrum przemysłu włókienniczego Manchester doszło do poważnych zajść. Policja wkroczyła do lokalu, gdzie uprawiano hazardową grę w karty

i aresztowała 15 osób.

Wkrótce po aresztowaniu podburzone przez innych graczy męty przedmiejskie w ilości

około 2000 osób

zaatakowały budynek aresztu policyjnego, aby uwolnić aresztowanych. Na policję posypał się grad kamieni, który zranił kilku policjantów. Dopiero po zawezwaniu pomocy i półtorej godziny trwających zaburzeniach ulicznych udało się przywrócić spokój.

Dwie ofiary

sportu kajakowego.

Tczew, 17 sierpnia. — Księgarz Tadeusz Chabajewski i urzęd. pocztowy w Tczewie Gerwazy Znaniecki wybrali się kajakiem na przejazd po Brdzie.

Opodal tartaku Frankego natknęli się na łańcuch, którym była przywiązana barka. Wioślarze usiłowali przepłynąć pod łańcuchem, przyczem kajak się przewrócił i obaj wpadli do wody. Chabajewski zdołał się uchwycić za łańcuch. Tonący jednak Znaniecki pociągnął go za sobą i obaj utonęli.

Napad bandycki w biały dzień.

Obrabowana kuzynka właściciela cegielni.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj w biały dzień o godz. 1-ej w południe wydarzył się na peryferjach Lwowa, mianowicie na t. zw. Moście Kulparkowskim, przez który prowadzi droga do Kulparkowa i na Sygniówkę niezwykle śmiały rabunek uwieńczony częściowo powodzeniem. O wspomnianej godzinie przechodziła mostem Kulparkowskim kuzynka właściciela cegielni na Sygniówce Dawida Lantnera panna Klara Schlaks, która niosła w teczce w banknotach

kwotę 4.100 zł.

Pieniądze te otrzymała ona od teścia Lantnera p. Bäckera zamieszkałego przy ul. Krasickich.

Gdy p. Schlaksówna znalazła się na moście, naraz z łanów kukurydzy rosnącej przy moście wyskoczył jakiś osobnik z rewolwerem w ręku i zagroziwszy pannie Schlaksównie, począł wyrywać jej teczkę w rąk. W czasie szamotania się teczka otworzyła się, przechyliła i wypadły na ziemię banknotw w kwocie 1600 zł. które bandyta podniósł i rzucił się do ucieczki, skoczywszy w kukurydzę. Przerażona Schlaksówna, która dopiero po chwili przyszła do siebie, narobiła krzyku i zalarmowała przechodniów oraz policję. Na miejsce zbrodni udał się kierownik komisarjatu kom. Jasiński wraz z zastępcą p. Gayerem, zastępca kom. miasta kom. Czabański oraz funkcjonarjusze wydziału śledczego, którzy wdrożyli dochodzenia. Jak się dowiadujemy, zdołano uzyskać dokładny rysopis bandyty i jest pełna nadzieja, że jeszcze w ciągu najbliższych godzin rabuś będzie aresztowany.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

Dnia 15 b. m. o godz. 6 wiecz. w kościele św. Józefa w Kaliszu zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierą Borzycką i p. Kazimierzem Wojtczakiem.

Młodej parze szczęść Boże.

Sklepy spożywcze nie otrzymają mięsa.

Uchwały zjazdu w Ozorkowie.

Ozórków, 17 sierpnia. Na wczorajszym XI walnym zjeździe delegatów Związku Cechów Rzeźniczo-Wędliniarskich województwo łódzkiego odbytym w Ozorkowie, powzięto uchwałę skasowania z dniem 1 stycznia 1932 roku dostawy mięsa i wędlin do wszelkiego typu sklepów spożywczych. Postanowienie to ma na celu częściowe zażegnanie kryzysu, dającego się od szeregu miesięcy odczuwać w rzeźnictwie. Poza tem uchwała ta ma i tę dobrą stronę, że przyczyni się do podniesienia stanu sanitarnego sprzedaży mięsa i wędlin, ponieważ sprzedaż tego rodzaju przetworów w sklepach spożywczych odbywa się w warunkach wręcz antysanitarnych poza tem mięso w wielu wypadkach pochodzi z potajemnego uboju.

Poza tem rozważano nową ustawę z dnia 8 sierpnia r. b., która regulując rzeźnictwo postanawia w najbliższym czasie ustanowić dwie odrębne kategorje sklepów sprzedających wyłącznie mięso i wyłącznie przetwory mięsne (wędliny).

Poza tem w myśl nowej ustawy warsztaty rzeźniczo wędliniarskie będą musiały się składać z 5 ubikacyj, a to ze względów natury sanitarno-higjenicznej.

Ustawa ta zostanie szczegółowo przejrzana przez zarząd Związku Cechów Rzeźniczo-Wędliniarskich woj. łódzkiego, który ma szereg zastrzeżeń, między innemi i to, że rzeźnictwu prowincjonalnemu podział na dwie odrębne kategorje rzeźnictwa i wędliniarstwa, grozi zagładą.

W uroczystościach rzeźniczo-wędliniarskich w Ozorkowie wziął udział starosta łęczycki Ostaszewski, burmistrz Ozorkowa Kropp, oraz proboszcz miejscowego kościoła ks. kan. Wieliński.

—o::o—

Robotnicy sezonowi otrzymają węgiel.

Przygotowania Magistratu na zimę.

Łódź, 17. 8. — W Magistracie m. Łodzi odbyła się konferencja przedstawicieli robotników sezonowych z prezydentem Ziemięckim.

Na konferencji tej delegaci robotników domagali się od Magistratu zatrudnienia wszystkich robotników sezonowych pięć dni w tygodniu, przyczem zarobek za jeden dzień mógłby być wypłacony węglem.

Wreszcie robotnicy domagali się odrobienia wszystkich dni straconych podczas strajku.

W odpowiedzi na żądanie robotników prezydent Ziemięcki oświadczył, że wszystkie te sprawy będą tematem obrad Magistratu i w miarę możności zostaną załatwione pozytywnie.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie robotników w węgiel na zimę — to Magistrat już przedsięwziął kroki w kierunku nagromadzenia węgla, który w czasie zimy będzie wydawany robotnikom.

Właściciele psów drwią z przepisów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Zawiszy 39 spadła z klatki schodowej, odnosząc ogólne obrażenia ciała 40-letnia Bronisława Jermak, bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Jermakową do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Około godziny 11 wieczór w piwiarni przy ulicy Sienkiewicza 40 została pogryziona przez psa 21-letnia Sonia Kruk, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 8. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu. Kiedy córkę wnosili sanitarjusze do mieszkania, matka 40-letnia Tauba Kruk, widząc nieprzytomną dziewczynę na noszach zemdlała. I jej lekarz pogotowia musiał nieść pomoc.

* * *

Przy ulicy Piotrkowskiej i Andrzeja został przejechany przez samochód 46-letni Jakób Tajch, biuralista, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Zamkowej 11. Tajch poza złamaniem nogi odniósł poważne obrażenia głowy. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

* * *

Przed domem przy ulicy Srebrzyńskiej 9 w bójce odniósł pięć ran głowy, zadanych nożem, 33-letni Bolesław Zając, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Grzybowskiej 12. Rannemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

Życie Pabianic.

Odebrany łup.

Pabjanice, 17 sierpnia. Wczorajszej nocy dyżurny policjant, przechodzący przez kolonję Ksawerów, pod Pabjanicami, ujrzał dwóch podejrzanych osobników, niosących na plecach duże worki. Policjant przypuszczając, iż są to złodzieje, wezwał ich do zatrzymania się. Wówczas nieznajomi porzucili łup i rzucili się do ucieczki. Policjant rozpoczął pościg, a wówczas obaj uciekający obrzucili go

gradem kul rewolwerowych.

Strzały jednak chybiły. Policjant odpowiedział również strzałami. Odgłosy strzałów zaalarmowały okolicznych mieszkańców, którzy przyłączyli się do pościgu. Obaj przestępcy zdołali jednak zbiec w kierunku Rudy Pabjanickiej.

W porzuconych workach znaleziono wiele rzeczy, jak bielizny, garderoby, naczyń stołowych itp. wartości kilkuset złotych.

Pomoc żydów amerykańskich dla żydów polskich.

Berlin, 17 sierpnia. (Od wł. kor.). Ze sprawozdania złożonego w Berlinie przez delegatów żydowskiego towarzystwa dobroczynności dla rozdziału zapomóg, asygnowanych przez żydów amerykańskich za pośrednictwem „Jointu" wynika, że w Polsce wypłacono

następujące sumy

na rzecz instytucyj żydowskich w Polsce: 83.000 dolarów, na żydowskie szkoły zawodowe i kolonje letnie 31.000 dolarów, na rzecz instytucyj zdrowotnych 83.000 dolarów, dla kas pożyczkowych oraz 27.000 dolarów na różne inne cele. Ogółem „Joint" w roku bieżącym przekazał 253.400 dolarów.

Włamanie DO KASY STEFCZYKA

pod Piotrkowem.

Piotrków, 17 sierpnia. — Ubiegłej nocy komenda policji powiatowej w Piotrkowie, zaalarmowana została wiadomością o zuchwałem włamaniu do lokalu Kasy Stefczyka w Krzepczowie, gminy Grabica, pod Piotrkowem.

Włamywacze wynieśli kasę ogniotrwałą nad staw, znajdujący się w odległości pół kilometra od lokalu kasy, gdzie ją rozpruli. Łupem kasiarzy padło

około 2.000 złotych w gotówce.

Znalezione w kasie weksle na sumę kilkunastu tysięcy złotych oraz książeczki oszczędnościowe, włamywacze wrzucili do wody. Część weksli oraz książeczki wydobyto ze stawu.

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia policja zatrzymała jednego osobnika podejrzanego o udział w włamaniu. Dalsze poszukiwania trwają.

Występy włamywaczy w Łasku.

Łask, 17 sierpnia. — Ubiegłej nocy dokonano włamania do księgarni Leonarda Bugajskiego w Łasku. Łupem złodziei padły książki, zeszyty itp. przybory piśmienne oraz gramofon i płyty, na ogólną sumę 7.000 złotych. Tejże nocy, ci sami prawdopodobnie sprawcy, jak należy sądzić ze sposobu włamania, dostali się do mieszkania lekarza - dentysty Bergera, przy ulicy Warszawskiej 30, gdzie skradli teczkę z 300 złotymi w gotówce oraz kilkanaście złotych koron na zęby. W obu wypadkach sprawców kradzieży nie ujęto. Zachodzi podejrzenie, że działali tutaj włamywacze łódzcy.

Zdarzenia i wypadki

(—) Na Okęciu pod Warszawą zerwany przewodnik elektryczny śmiertelnie poraził majstra murarskiego Józefa Stolarskiego i jego żonę Zofję. Tragicznie zmarli pozostawili pięcioro dzieci.

(—) Zbiegły dyrektor Kasy Chorych w Pabjanicach Władysław Zięba został aresztowany w znanej warszawskiej restauracji „Adrja" i przewieziony do Łodzi, gdzie go osadzono w więzieniu przy ulicy Kopernika.

(—) W Konstantynowie najechał autobus na tramwaj ulegając zupełnemu rozbiciu, 9 osób zostało rannych w tem jedna ciężko.

(—) Jako mordercę gospodarza Piotra Makowskiego w Łagiewnikach Pokłasztornych, aresztowano 27-letniego Franciszka Wojtczaka, zięcia zamordowanego. Morderstwo dokonane zostało na tle niesnasek rodzinnych z powodu posagu.

Od Atlantyku po Andy.

ZAGADNIENIE MASOWEJ EMIGRACJI.

Światła i cienie Argentyny.

Buenos Ares, w sierpniu.

Południe Argentyny, t. zw. Patagonja mało jeszcze jest zbadana. Są tam okolice urodzajne z kwitnącemi osadami, zwłaszcza w pobliżu rzek spławnych i wybrzeża morskiego. Przeważa atoli pustynny charakter. Na olbrzymich stepach mających nikłą roślinność, pasą się

miljonowe stada owiec.

Niestety, ogólny kryzys i tu dał się we znaki, gdyż wełna na równi z innymi produktami spadła w cenie.

Plusem Patagonji jest dobroczynny klimat, zbliżony do europejskiego. Są śniegi i mrozy, latem panują

upały niezbyt dokuczliwe.

Okolice podgórskie obfitują w prześliczne krajobrazy. Słynne jest jezioro Nahuel Huapi, ściągające rokrocznie licznych turystów.

Wszędzie, w wszystkich prowincjach argentyńskich osiedlić się jeszcze mogą

miljony rolników

i zapewnić sobie byt dostatni. Potrzeba tylko organizacji sprawnej i świadomej celu. Były już czynione próby ze strony osób prywatnych, które atoli ustały w pół drogi. Chciano zorganizować masową kolonizację polską przy pomocy kolei argentyńskich, które chętnie przyrzekały swoją współpracę. Przewidziane były „artele" robotnicze, które po roku pracy w drużynach kolejowych mogły nabywać na zasadzie współdzielczości działki, położone korzystnie obok plantów drogi żelaznej.

Projekt ten upadł, gdyż nie poparły go dostatecznie miarodajne czynniki. Może i osoby zajmujące się nim nie miały wystarczającej dozy cierpliwości, gdyż do zrealizowania wytkniętego celu potrzeba było

dłuższej pracy przygotowawczej.

Nie potrzeba podkreślać, że rozwiązanie zagadnienia masowej kolonizacji polskiej miałoby znaczenie bardzo doniosłe. Nadałoby wychodźtwu naszemu kierunek wytyczny, tworząc zarazem osady zwarte, dla których groźba wynarodowienia nie istnieje.

W dzisiejszych warunkach emigranci polscy

rzadko osiedlają się na roli.

Odstraszeni wyzyskiem pośredników kolonizacyjnych i kryzysem panującym na wsi, pozostają w większych centrach przemysłowych i pomnażają szeregi proletarjatu miejskiego.

Przedsiębiorczym i energicznym rodakom, nie obawiającym się życia samotnego, ziemia argentyńska, mimo wszystko, daje możność dorobienia a nawet wzbogacenia się. Dobre i pewne zyski odrzucają winnice i

plantacje owocowe.

Szczególnie fachowcy wykwalifikowani, umiejący produkować odmiany uszlachetnione, mieliby wielkie powodzenie. Lepsze gatunki winogron, jabłek, gruszek i owoców południowych wychodzą już na rynki zagraniczne, gdzie skutecznie konkurują z produktami kalifornijskiemi.

Bliżej równika jest jednak gorzej. Osadnictwo polskie w Misiones, aczkolwiek pożądane z punktu widzenia interesów zawodowych, połączone jest z wielkiemi trudnościami. Kolonista nabywa ziemię zarosłą bujnym lasem podzwrotnikowym, który trzeba wykarczować. Jeżeli ma pieniądze na wynajęcie robotników paragwayskich lub brazylijskich, rychło przystąpić może do sadzenia yerby, która po 3 lub 4 latach

daje pierwsze zbiory.

Jeżeli zaś karczować chce sam lub przy pomocy dorosłych dzieci, to często zniechęca się do tej syzyfowej pracy. Ostrze siekiery odskakuje lub łamie się na twardem jak żelazo drzewie, różne gady zagrażają życiu pioniera, a w dodatku roje mrówek niszczą plantacje uprawiane dla własnego użytku.

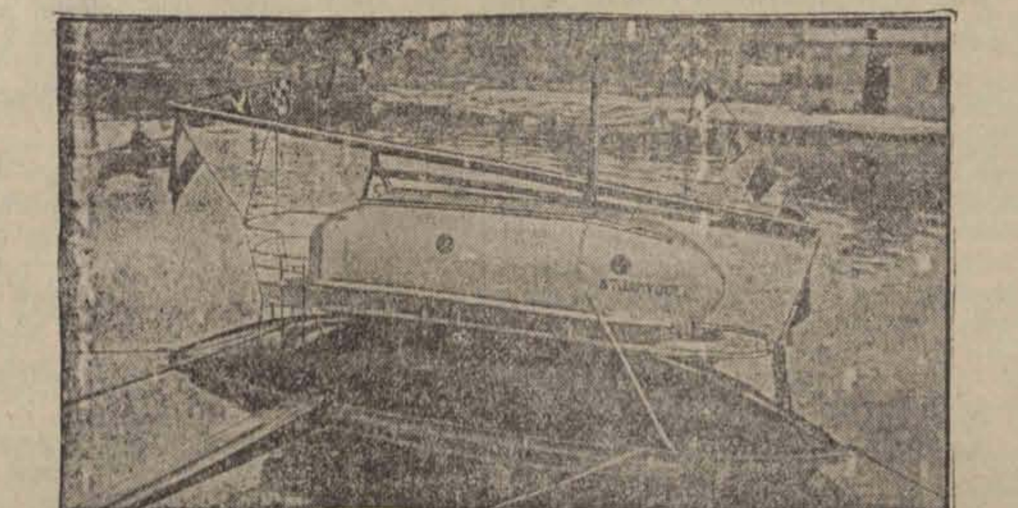
Lepiej powodzi się kolonistom, uprawiającym ryż w błotnistej delcie, położonej między prowincjami Buenos Aires i Entre Rios. Produkcja ryżu jest dotąd bardzo nikła w Argentynie, wobec czego zbyt jest na daleką przyszłość zapewniony. W delcie sadzi się też z powodzeniem drzewa topolowe. rosnące bujnie na wilgotnym gruncie. Kupują je chętnie fabryki mebli. Plantacje takie nie wymagają wielkiego zachodu ani opieki, bronić je trzeba jedynie przed szczurami wodnymi, ogryzającymi korę młodych topoli.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż kolonista, przebywający w delcie żyć może tanio. Wody obfitują w wszelkiego rodzaju ryby, dużo jest też ptactwa wodnego, które łatwo upolować. Dobre wyniki dają też łowy na wydry i inne zwierzęta futerkowe.

Dla ludzi zdrowych i przedsiębiorczych Argentyna przedstawia ciągle jeszcze jeden z najlepszych terenów emigracyjnych.

Pod.

Pierwsza podróż nietonącego statku.



Z Rotterdamu odpłynął w pierwszą podróż morską nietonący statek Sigga, który wywołał duże zainteresowanie wśród marynarzy.

MALI PODRÓŻNICY.

Awanturnicza wyprawa do Ameryki.

Przed czterema miesiącami z pewnej małej rybackiej miejscowości koło Konstanzy

zginęło czworo dzieci

w wieku od lat czterech do dwudziestu.

Razem z dziećmi zniknęła łódka.

Wszelkie poszukiwania przez szereg tygodni nie dały żadnego rezultatu.

Dopiero onegdaj

wpobliżu Burgas w Bułgarji

znaleziono tę łódkę z czworgiem dzieci. Młodociani żeglarze są zupełnie zdrowi, ale wyczerpani głodem i niewygodami.

Zapytani, co ich skłoniło do takiej wyprawy, oświadczyli że chcieli

pojechać do Ameryki.

Jest to niezwykle szczęśliwy wypadek, cud poprostu, że wątła łupina nie zatonęła pomimo gwałtownych burz, jakie szalały w ciągu ostatnich miesięcy.

Podsłuchana spowiedź.

Bezczelny występ szantażysty.

Pewna zacna obywatelka Wiednia była ogromnie zdziwiona, gdy w skrzynce do listów znalazła kopertę, zaadresowaną nieznanym jej charakterem pisma.

W kopercie był list następującej treści:

„Szanowna Pani!
Jestem w posiadaniu
najintymniejszych tajemnic pani.
Ogłoszę je publicznie, o ile nie złoży pani 800 szylingów na poczcie pod godłem „punktualność 9270".

Pani owa dała znać policji i bez trudu aresztowano 25-letniego młodzieńca, który przyznał się do autorstwa listu.

Gdy na sprawie sędzia spytał go, skąd zna intymne szczegóły z życia obcej kobiety, opowiedział rzecz zdumiewającą.

Oto, pewnego dnia znalazł się w kościele

i przypadkiem usłyszał całą spowiedź tej kobiety.

Postanowił z tego skorzystać i napisać list szantażowy.

Sąd skazał pomysłowego młodzieńca na dwa miesiące więzienia.

Napad szału z bólu żołądka.

Krwawa masakra we francuskiem miasteczku.

W miejscowości Marcer w Stanach Zjednoczonych zaszedł straszny wypadek masowego zabójstwa, którego dokonał 40-letni górnik Marco Demofonti,

dotknięty nagłym szałem.

Demofonti znany był w całem miasteczku jako spokojny i pracowity obywatel. Od kilku miesięcy cierpiał na

dolegliwości żołądkowe

i właśnie miał się udać do szpitala, by podać się badaniu lekarskiemu.

Do szpitala miał go odwieźć jego szwagier, który zeznał później, że gdy przybył do domu górnika, zastał go kłócącego się ze swą żoną. W chwilę później usłyszał krzyk i ujrzał. jak Demofonti chwyciwszy sztucer strzelił i

położył trupem żonę

poczem wybiegł na ulicę i biegnąc do domu strzelał do przerażonych mieszkańców.

W końcu, gdy kul zabrakło, chwycił ogromny nóż i nim masakrował ofiary. W ten sposób

zabił cztery kobiety

jednego mężczyznę a dwoje dzieci i ko bietę poranił.

Krwawy szaleniec został w końcu postrzelony w nogę i ujęty. Po odwiezieniu do szpitala i przywróceniu do przytomności przyznał się, że przed kilku tygodniami wypił jakąś truciznę chcąc skończyć z życiem. Od tego czasu odczuwał nietylko straszne bóle żołądkowe ale i zamroczenia mózgu.

Wartość włosów kobiecych.

Ciekawy wyrok paryskiego sądu.

Ile może kosztować centymetr kobiecych włosów? Dzisiaj można na to pytanie odpowiedzieć z całą ścisłością: 120 franków 50 centimów. Dzisiaj, to znaczy po ogłoszeniu wyroku sądu pokoju okręgu Sekwany.

Cała sprawa miała przebieg następujący: Artystka kinematograficzna Orelja Branka, na przekór modzie

nosiła długie włosy,

splecione w dwa imponującej długości i grubości warkocze. Konserwację tej ozdoby swej pięknej główki powierzyła pewnemu cyrulikowi, mającemu swój salon wpobliżu Wielkiej Opery Otóż pewnego dnia mistrz grzebienia i nożyc, doprowadzając do porządku uczesanie swej klientki przez roztargnienie **odciął duży pęk jej włosów.** Okazało się, że ofiarą padło 83 centymetry splotów nadobnej artystki, która wniosła do sądu skargę o odszkodowanie.

Sąd przychylił się do wywodów jej adwokata i zasądził na jej rzecz od nieszczęsnego fryzjera 10.000 franków czyli niespełna 120 franków 50 centimów za centymetr włosów.

TAJEMNICZEGO UWODZICIELA

zdradziła waga automatyczna.

W Sztokholmie na jednej z ławek parku miejskiego znaleziono czarną skórzaną tekę.

Zawartość jej zmusiła policję do natychmiastowych poszukiwań właściciela tajemniczej teki.

Musi to być, bowiem, nielada ptaszek, specjalista — oszust od „nabierania"

naiwnych dziewcząt na małżeństwo.

W tece, zapomnianej na ławce, znajdował się spis nazwisk, adresów i numerów telefonu przeszło

stu dziewcząt sztokholmskich,

z któremi najwidoczniej tajemniczy jegomość utrzymywał stosunki. W tece znajdowały się nadto rachunki za kupione umeblowanie i bieliznę stołową.

Widocznie, don Juan miał już naznaczony ślub z kilkoma dziewczętami i robił przedślubne zakupy.

Ważną wskazówką dla policji są znalezione również w tece kartki z wagi automatycznej. Są one stemplowane każda w inną sobotę i notują wagę owego tajemniczego pana.

One też posłużą za wskazówkę do ustalenia jego tożsamości, o ile sto zarejestrowanych dziewcząt odmówi zeznań, co jest wielce prawdopodobne.

Kwiatek z niwy francuskiej biurokracji.

3-letnia wędrówka bezdomnego Hiszpana.

Przygody Hiszpana Josey Garcia Fernander, o których rozpisuje się w tych dniach cała niemal prasa francuska są wymownym dowodem, że we Francji biurokracja

króluje niepodzielnie,

mimo usiłowań i reform. Fernandera aresztowano w r. 1928 na szosie między Montpellier i Beziers i zasądzono za włóczęgostwo na dwa tygodnie więzienia. Poza tem zabroniono mu pobytu na ziemi francuskiej, z nakazem opuszczenia granic rzeczypospolitej w ciągu 8 dni po opuszczeniu więzienia.

Wypuszczony na wolność Hiszpan postanowił, że lepiej dla niego będzie spędzić ostatni tydzień w Nicei. Udał się więc tam i oczywiście pozostał, tak że po dziesięciu dniach aresztowano go ponownie, skazując

na dalsze dwa tygodnie więzienia

za nieposłuszeństwo i uchylanie się od dekretu wygnania. Wyrok ten nie był wprawdzie ostatnim, gdyż każdorazowo, gdy Fernander opuszczał mury więzienia, policja aresztowała go niebawem za włóczęgostwo, przyczem nie minęły go nowe, parotygodniowe kary więzienne.

Nie mając żadnych dowodów osobistych, Hiszpan nie mógł nigdzie znaleźć pracy, z drugiej zaś strony, będąc pozbawiony pieniędzy, zmuszony był do włóczęgi i prośby o jałmużnę. Tak więc od 1928 r. do dnia dzisiejszego Fernander

spędził 25 miesięcy

w różnych zakładach karnych Francji, a około 13 miesięcy na szosach i ulicach wsi i miast francuskich. Obliczono, że dotychczas kosztował on skarb państwa — za pobyt w więzieniach i koszta procesowe —

około 12 tysięcy franków.

Kwota ta — o ile względem niego administracja nie poweźmie specjalnych zarządzeń, podwoi się niezadługo. Gdyby natomiast pierwszy sąd, który skazał Hiszpana, zaopatrzył go był w bilet 3 klasy do Barcelony, państwo francuskie zaoszczędziłoby ładną sumę.

André Armandy.

Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 37)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Był porucznikiem w strzelcach pieszych. Dowodził piękną jednostką, paryżanie i mieszkańcy Wogezów — dobre połączenie. Podczas pobytu w Paryżu spotkał ją przypadkowo. Była piękna — groźnie piękna! — mówiła, że jest niezależna i wolna. On był sam... Stała się jego chrzestną matką wojenną bez żadnych zastrzeżeń, prócz tajemnicy, która otaczała jej życie. Jakżeby nie potrafiła położyć na jego oczach przepaski ufnej ślepoty, gdy jej rzemiosłem było być chrzestną matką oficerów?

Okazywała wielkie zainteresowanie tem, co się działo na froncie. Pisała do niego: „Tak lubię walczyć w myślach obok ciebie, mój ukochany, rozumieć twe zadania..." A on, ufający, spędzał chwile czuwania na odpisywaniu jej. „Nie drżyj o mnie; atak nasz jest dobrze obmyślany... Tyle baterji kalibru 75 tutaj, tyle 155 na roku lasu... nasz objektyw... tego dnia, o tej godzinie, pomyśl o mnie". (uniesiony wściekłością, bił się pięściami po skroniach). Tak pisał do niej ślepe bydlę, a z obawy, żeby nie otworzono jego listów. oddawał je jadącym na urlop, aby oddawali na pocztę poza strefą frontu. Takie zwierzenia, a wiedział, że są zabronione, w jego przekonaniu było dowodem jego miłości, podarunkiem bez wartości, lecz niezwykłego gatunku, tak jak się ofiarowuje ukochanej wiązankę szarotek zebranych dla niej na urwisku z narażeniem życia. Biedni z nas ludzie! Trudno jest podejrzewać duszę o ohydę, gdy jej powłoka jest cudnej piękności!...

— Dał się przyłapać?... — zapytał Biloxi.

Deucalion odetchnął, gdyż głos jego zachrypł, i odrzekł z gorzką ironją:

— Ależ nie! To było daleko straszniejsze! Nadeszły okropne dni 1917 roku. Wszystkie ataki francuskie zawodziły. Nieprzyjaciel zdawał się ich oczekiwać i zasypywał nas pociskami poprostu punktualnie. Do tych niepowodzeń dołączyła się ofensywa bardziej podstępna, bardziej zdradliwa, gardząca ciałami, a atakująca umysły. Codziennie nadchodzące z tyłów ulotki, krążyły w szeregach. Znajdowano je wszędzie: w listach. w przesyłkach. nawet w paczkach opatrunkowych. Gdy wracali z okopów, gdzie wielu poległo, nie posunąwszy się naprzód ani o krok, żołnierze czytali je i komentowali po cichu...

Pewnego dnia, gdy jego odcinek był szczególnie ostrzeliwany, porucznik wracając późno w nocy z przeglądu wart, nie znalazł swych ludzi na stanowiskach. Pod oficerowie wytłumaczyli mu, że wszyscy się zbuntowali nie tykając sierżantów, lecz na ich rozkazy odpowiadając wciąż uparcie:

„Zdradzają nas, mamy tego dość, nie będziemy odtąd walczyli...". Na rozkazy odpowiedzieli tylko zaciskaniem pięści na bagnetach i odeszli potem szeregami z bronią i rzeczami. Gdy oficer dogonił ich wreszcie, byli już rozbrojeni i uwięzieni. A ponieważ ich postępek mógł znaleźć naśladowców — uważaj dobrze, Biloxi — z pośród tych biedaków, którzy od początku spełniali wszystko i wszystko znosili, lecz nie mogli się zgodzić na prowadzenie nierównej walki ze złośliwą fatalnością, wyznaczono sześciu i rozstrzelano ich dla przykładu... Oto masz! Czy ci to nie wystarcza, Biloxi? Czy znajdujesz jeszcze, że nie mam prawa?

Biloxi był zgnębiony. Zapytał szeptem:

— A co się z nim stało?

— Och, on!,... — niedbale rzekł Deucalion — wieczorem, po ich egzekucji, wziął rewolwer i pojechał do Paryża. Nie oczekiwała go i niebyło jej w domu. Nietylko jego miała za chrześniaka, rozumiesz? Wysłał służąca na poszukiwania i w czasie jej nieobecności przetrząsnął wszystkie sprzęty. Niewiele znalazł — była przezorną — lecz dość w każdym razie by się upewnić. Położył wszystko pod ręką, używszy rewolweru za przycisk i czekał, Tylko, nie spał już trzy noce...

Obudził się z odrętwienia nazajutrz rano, z kajdankami na rękach. Z papierów, które zebrał, nie znaleziono ani śladu. Przeciwnie, meble były rozbite, a oskarżycielka oświadczyła, że klejnoty jej zniknęły! Inscenizacja była staranna. Karafka alkoholu do połowy opróżniona tłumaczyła sen, a klejnoty znaleziono w kieszeni porucznika. W dodatku, przyjechał bez pozwolenia ponieważ nie puszczano wtedy nikogo z frontu. Kradzież w połączeniu z dezercją: sprawa była jasna.

Może byłby się z tego wyplątał, gdyż od Armji mógł się spodziewać wielkiej pobłażliwości, jeśli nie dla siebie, to przynajmniej dla nazwiska, które nosił. Lecz nie czekał na sąd: zbiegł. Gdy wrócił do Paryża, aby ją zabić, ona wiedząc, że ją podejrzewa, przezornie zniknęła, Nie mógł odnaleźć jej śladu. Został skazany na śmierć zaocznie. Oto wszystko...

Trwali bez ruchu, pogrążeni w milczeniu. Nagle krzyk nie mający w swej okropności nic ludzkiego, przeszył znowu ciszę nocną i podniósł ich na nog, zlodowaciałych.

— Otóż nie! — rozstrzygnął Biloxi— zabij ją jeśli chcesz, to twoje prawo, ale nie to! nie, nie to!

Krzyk rwał się niby płomień pochodni szarpany przez wicher. Biloxi oburzony, usiłował wyrwać się z pod wpływu tej woli która przykuwała go do miejsca. Jęknął:

— Deucalion!

Ten zachwiał się. Twarz jego zdradzała gwałtowność wewnętrznej walki. Zgrzytał zębami z wysiłkiem. Krzyk powtórzył się już bliżej. Kurczowo chwycił się za skronie. Wreszcie poddał się, zwyciężony:

— Rób, co chcesz!

Biloxi wyskoczył z namiotu.

IV.

Otóż nadszedł dzień, gdy Przeznaczenie stojąc niby bożek graniczny na rozstaju i czyhając na Deucaliona, kazało mu wybierać między dwiema rozchodzącemi się drogami.

Było to w pierwszej połowie stycznia Samolot pocztowy międzynarodowej linji Francja kraje południowe — Ameryka zawiadomił przystań w Port Etienne, iż lecąc nad wybrzeżem maurytańskiem, spostrzegł żaglowiec ukryty za przylądkiem Timiris. Wyładowywały go — lub łupiły hordy burnusów, których obóz otaczał lagunę. Nie chcąc służyć za cel karabinom mierzącym w niego, pilot wzniósł się wyżej i oddalił się. Nie mógł więc uzyskać dokładniejszych wiadomości.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W magistracie odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta narada z dyrektorami przedsiębiorstw miejskich. Na naradzie tej rozważane było pismo ministra spraw wewnętrznych, zalecające przeprowadzenie oszczędności personalnych w przedsiębiorstwach miejskich. Poza tem prezydent miasta wezwał dyrektorów przedsiębiorstw do przedstawienia mu wniosków o jak najdalej posuniętych oszczędnościach. Nadto zalecono wymówienie w bankach kredytów długoterminowych i ulokowanie sum przedsiębiorstw miejskich na rachunkach a wista. Wszystkie przedsiębiorstwa mają wreszcie składać wydziałowi finansowo-podatkowemu magistratu tygodniowe sprawozdania ze stanu swych kas oraz planów gospodarki na następny tydzień. W ten sposób wprowadzono do przedsiębiorstw miejskich preliminarze tygodniowe.

* * *

Teatr Nowości wystąpił z premjerą operetki Franciszka Lehara pod tyt. „Carewicz", której libretto osnute jest na tle sztuki Gabrjeli Zapolskiej. Tłumaczenie E. A. Domańskiego. W rolach tragicznej pary kochanków wystąpili pp.: Marjan Wawrzkowicz (kier. art. Zrzeszenia) i Jadwiga Radwanówna. Humor reprezentują pp. Marjan Tatrzański i Stanisława Rylska. Satrapę carskiego, wielkiego księcia gra — Władysław Szczawiński. W pozostałych rolach pp: Juljan Krzewiński, Józef Redo, Antoni Miller i in. Operetkę wyreżyserował p. Jan Kochanowicz; część muzyczną przygotował J. Hirszfeld.

* * *

Upłynął ostateczny termin zamknięcia konkursu, ogłoszonego przez komitet rozbudowy m. st. Warszawy na budowę domów drewnianych na Annopolu dla ubogiej ludności stolicy. Do konkursu stanęło 28 firm budowlanych. Obecnie odbywa się szczegółowe badanie zgłoszonych ofert zarówno co do wysokości zaoferowanyc cen, jak i solidności firm, tudzież ich odpowiedzialności finansowej. Po ukończeniu badań nastąpi wybór 6-ciu firm, którym, po podpisaniu umowy, powierzone zostaną roboty.

* * *

Wydział techniczny magistratu otrzymał zawiadomienie z Brukseli, że w przyszłym tygodniu nastąpi ukończenie pertraktacji w sprawie sfinansowania budowy detalicznej hali targowej przy ul. Wolskiej. Odpowiedź w sprawie sfinansowania umowy co do budowy 7 szkół nastąpić ma lada dzień. Pierwsze roboty pochłoną 5.400.000, drugie 11.000.000 złotych.

* * *

Projektowana latem r. b. przez Tow. reformy mieszkaniowej wystawa mieszkaniowa, która miała być urządzona w domach warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej i nowowybudowanych domach Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych na Żoliborzu, ze względu na niepomyślną konjunkturę gospodarczą, odłożona jest do roku przyszłego.

* * *

W kierowniczych kołach samorządowych panuje przekonanie, że magistrat warszawski upora się z obecnemi trudnościami finansowemi w ciągu najbliższych paru miesięcy. W najtrudniejszej sytuacji magistrat jest w bieżącym miesiącu. Dlatego też w okresie przejściowym, niezbędnym dla znalezienia wyjścia z sytuacji, magistrat musi ubiegać się o pomoc z zewnątrz.

Gospodarz zastrzelił lokatora.

Krwawy epilog zatargu mieszkaniowego.

Z Poznania donoszą:

Między rzeźnikiem Józefem Tonderem a jego gospodarzem 36-letnim Stanisławem Karolakiem, zam. przy ul. Wioślarskiej, istniały nieporozumienia na tle mieszkaniowem. Wczoraj gospodarz i lokator zeszli się w tej sprawie, lecz nie doszli do zgody, przeciwnie, zaczęła się głośna sprzeczka. Może doszło i do rękoczynów, w każdym razie zdenerwowany gospodarz dobył rewolweru

i strzelił do Tondera

ogółem pięć razy. Dwie kule utkwiły nieszczęśliwemu w piersi, dwie w brzuchu, a jedna w lewem przedramieniu. Na skutek strzałów powstał wielki popłoch, poczem dopiero przywołano pogotowie, które śmiertelnie rannego Tondera odwiozło do Szpitala Miejskiego.

Mimo natychmiast przeprowadzonej operacji Tonder zmarł o godzinie 21.45; pozostawił żonę i drobne dzieci. Ustalono też, że wszystkie strzały przeszyły ciało Tondera na wylot. Karolak po krwawem swojem dziele, udał się sam do 5 komisarjatu policji i oddał rewolwer, którym zabił swego przeciwnika.

Policja oczywiście zatrzymała zabójcę i odstawiła go do dyspozycji sędziego śledczego.

KRATECZKI.

Zgnębiony atleta.

Arena na Zielonym Rynku.

Czy może być dzisiaj bardziej dla Łodzi aktualny temat (poza brakiem gotówki i komornikami), aniżeli walka atletów? Kiedy wszystkie Mośki, Joski i Srulki (jak powiada Janusz Korczak) wiedzą, co to jest dyskonto, protesty i prolongata, to wszystkie Józki, Staśki i Franki wiedzą niezgorzej, co to jest podwójny nelson, makaron czy inna rolada (czy też sztufada, nie wiem dokładnie, gdyż częściej chodzę do restauracyj niż do cyrku).

Gdy dwóch młodych ma do siebie pretensje o jakowąś złamaną stalówką, czy kawałek kolorowego papieru, zdejmują marynarki i rozpoczynają na podwórku lub na ulicy walki. Walczą według wszelkich prawideł sztuki atletycznej, stosują nelsony a la Pinecki, są brutalni, jak najbardziej aktorsko nastrojony atleta, słowem mają własny cyrk, w którym sami są bohaterami, z własną galerją, i co najważniejsze, cyrk — w którym nie potrzebują płacić za wejście.

Kto wie, czy stosunki handlowe w Łodzi nie przybrałyby pomyślniejszego oblicza, gdyby kupcy zaczęli się nagwałt uczyć francuskiej walki. Niktby nie potrzebował osobiście, czy telefonicznie, czy listownie wymyślać sobie od złodziei i bandytów, a tylko wierzyciel, spotkawszy dłużnika, powiedziałby: albo natychmiast oddasz pieniądze albo tak będę trzymał cię w podwójnym nelsonie, dopóki rodzina nie wykupi cię z mego uścisku. I odrazu inkaso byłoby znacznie łatwiejsze, odrazu życie handlowe potoczyłoby się szerszem korytkiem.

Narazie walki atletów odbywają się tylko w cyrku. Ludzie chodzą, patrzą, emocjonują się, i co najdziwniejsze — wierzą. Wierzą, że ten jest brutal, a tamten wesołek, że ten jest ponury, a tamen frywolny, chociaż wszyscy ci atleci, nawet najwieksi „brutale" są, zdaje się, w życiu codziennem, ludźmi najbardziej łagodnymi i ze swymi „najgorszymi" wrogami z areny popijają spokojnie wódkę, opowiadając dowcipy o — publiczności, która denerwuje się, krzyczy, wyje, ma swych ulubieńców, rzuca kwiaty, gwiżdże i tupie, aby impreza dobrze szła i atleci mieli zapewniony kawałek chleba z masłem i kiełbasą.

NA RYNKU.

Nic dziwnego, że w atmosferze walk cyrkowych każdy silniejszy człowiek czuje się bohaterem, panem wszelakiego stworzenia, że nie pozwoli w stosunku do siebie na żadne obelżywe słowo, ani popchnięcie czy nadepnięcie na odcisk.

Tak się właśnie rzecz ma cała z Władysławem Biesałą, ślusarzem, uważanym przez siebie i najbliższych przyjaciół za atletę.

Zdarzyło się pewnego pięknego, upalnego i dusznego dnia, że Władysław Biesiała znalazł się na Zielonym Rynku. Tu z jakiegoś bliżej mi nieznanego powodu wynikła sprzeczka między Biesiałą a Janem Lewakiem, Stanisławem Siwikiem i Antonim Krzępą. Wszyscy rzucili się na Biesiałę, chcąc go przekonać, że wcale atletą nie jest. Biesiała jednak udowodnił, że jest, gdyż bohatersko trzymał się mężnie i dopiero patrol policyjny potrafił pokonać domorosłego atletę, nawet bez nelsona.

Sąd Grodzki skazał zarówno Władysława Biesiałę jak i innych uczestników walki po 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Uciekający bandyta

zginął od kuli posterunkowego.

Z Mościsk donoszą:

W Orchowicach posterunkowy Józef Kozłowski w pościgu za uzbrojonym w rewolwer niebezpiecznym opryskiem Ołeksą Kordiabkiem użył broni, przyczem kula

trafiła uciekającego Kordiabka w serce

tak, iż zginął on na miejscu. Kordiabek poszukiwany był przez sąd okręgowy w Sanoku. Należy zaznaczyć, że w Orchowicach przed kilku dniami wydarzyły się trzy po sobie następujące pożary wskutek podpalenia. Kordiabek był również podejrzany o te zbrodnie.

Tragifarsa w stolicy.

Przykre skutki sprytnie obmyślonego planu.

Z Warszawy donoszą:

Stateczny dotąd obywatel m. Warszawy, dyrektor pewnej firmy polsko-gdańskiej, dr. inż. Bogusław L., poczuł nagle potrzebę urozmaicenia monotonji życia w ognisku domowem.

Nie bez żywego zainteresowania przeto przeczytał w jednej z gazet następujące ogłoszenie:

„Absolutnie niekrępujący pokój przyzwoicie umeblowany, z wejściem wprost ze schodów odnajmę panu. Oferty w redakcji sub kwit 1111".

Wysłał niezwłocznie ofertę „sub kwit 1111", donosząc, że pod takim a takim numerem telefonu w godzinach biurowych czeka na bliższe szczegóły, dotyczące reklamowanego pokoju.

P. Bogusław L. nie wiedział,

że to właśnie jego teściowa

szuka amatora na niekrępujący pokój z wejściem wprost ze schodów i że ona to dała ogłoszenie do gazety i — jak sie okazało — oferta, zdradzająca jego najskrytsze zamiary, trafiła do rodziny jego małżonki.

Teściowa daje zaraz znać swej córce, by miała się na baczności, gdyż mąż jej poszukuje garsoniery. Po naradzie z mamą troskliwa małżonka wynajduje z ogłoszenia jakiś inny niekrępujący pokój, deklaruje gospodarzowi płacić żądaną cenę i

wynajmuje ciche ustronie,

rzekomo dla swego brata, który pisze pracę doktorską i musi mieć absolutny spokój. Prosi przytem, by nie mówiono bratu, że już pokój jest zapłacony i by postawiono mu jakieś niewysokie warunki.

Następnie obie damy zawiadomiły p. Bogusława, iż lokal niekrępujący znajduje się tu i tu i jest do zajęcia na takich ta a takich, istotnie ponętnych warunkach.

W ten niezwykły sposób dr. Bogusław L. znalazł się pewnego wieczora wraz z pewną osobą w lokalu

dobrze znanym jego małżonce.

Co z tego wynikło — domyśleć się nie trudno, choć nie każdemu przyszłoby do głowy, że osóbką płci słabej, odkrytą przez doktorową inżynierową przy boku jej męża

była jej... rodzona siostra,

stale zamieszkująca pod Warszawą.

O tem wszystkiem dowiedziało się szersze grono osób dzięki sprawie sądowej, wynikłej na tle zatargu między siostrami.

Inżynierowa, działając pod wpływem silnego wzburzenia psychicznego wymierzyła sobie doraźnie sprawiedliwość, wszczęwszy z siostrą

piekielną awanturę,

zrazu w zacisznym pokoiku, a następnie na ruchliwej ulicy. Panie pozdzierały sobie z główek kapelusze i powyrywały sobie wzajem pukle pięknych włosów, z czego wynikło zbiegowisko, protokół policyjny i sprawa sądowa o zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd grodzki wymierzył każdej z pań po tygodniu aresztu, wydział zaś odwoławczy sądu okręgowego, gdzie sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych, zmniejszył obu siostrom karę do 100 zł. grzywny.

Łup zuchwałych włamywaczy

został znaleziony przez policję.

Z Trzemeszna donoszą:

W Wymysłowie Dolnem w ostatnich dniach dokonano kradzieży z włamaniem u p. Szczepańskiego Ignacego i p. Skowrońskiej Jadwigi. Skradziono 1.800 zł. gotówki i książeczkę oszczędności na 6850 zł. jak i różne przedmioty z bielizny i odzieży, wartości przeszło 200 złotych. Złodzieje

wtargnęli w nocy przez okno,

które wyłamali. Tamtejszy posterunek policyjny po kilku dniach śledztwa, przyczem odgrywało pewną rolę znalezienie na miejscu przestępstwa długiego rymarskiego szydła, ujawnił sprawców w osobach 24-letniego rymarza Liebnera Władysława, oraz karanego już kilkakrotnie Zawadzkiego Franciszka i kochanki tegoż Wolkiewiczówny Zofji. Całą trójkę aresztowano. Liebner złożył zeznania, wskutek których wydobyto

zakopaną na metr głęboko

w ziemię walizkę i znaleziono w niej wszystkie skradzione przedmioty. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądowego do Gniezna. Napad był urządzony w nocy, a w razie oporu domowników bandyci byli zdecydowani ich zamordować i dom puścić z dymem.

„BIAŁA GEJSZA“

na ekranie kina „Luna“.

Główny węzeł dramatu zadzierzga się bardzo ciekawie.

W Szanghaju, wśród żółtego mrowia, spotyka się dwoje białych: ona jest dziewczyną z herbaciarni chińskiej i chce zerwać z przeszłością, aby zostać prawdziwą „damą": on zbiegł z więzienia w Pekinie, gdzie cierpiał nie za swoje winy. Oboje ukrywają przed sobą smutną rzeczywistość i we wzajemnej gorącej miłości czerpią siły do odrodzenia moralnego i do walki o szczęście.

Film w oryginale całkowicie mówony — „all-talkie", to znaczy, że posiada wszystkie złe strony teatru, bez głównej jego zalety: żywej, zrozumiałej mowy.— Djalogi wprawdzie zastąpiono napisami, ale to jeszcze pogarsza sytuację, bo patrzenie na bohaterów, poruszających bezgłośnie ustami nie należy do zajęć przyjemnych.

Przed „rewolucją talkiesów" byłaby — „Biała gejsza" dobrym filmem egzotycznym o żywej i barwnej akcji i o brawurowych epizodach w stylu „Dziewicy ze Stambułu". Tyranja mikrofonu pozbawiła „Białą gejszę" cech istotnej kinowości. Zamiast djalogów usuniętych w wersji polskiej, mamy 250 napisów do odczytania.

Jedyną ozdobą i atrakcją filmu jest posągowo piękna Imogena Robertson (Mary Molan), którą widzieliśmy w podobnej roli obok Lon Chaney'a w filmie „Na zachód od Zanzibaru".

Partnerem jej jest — James Murray, pomiętny „Człowiek z tłumu" i bohater filmu „Złota młodzież".

Nad program — kronika krajowa „Wytwórni doświadczalnej" oraz świetna komedja amerykańska z życia bokserów.

—o-o-o—

Nawet chiromancja nie popłaca.

Ofiara kryzysu.

Z Wejherowa donoszą:

W sobotę wieczorem o godzinie 7 odebrał sobie życie przez powieszenie się na zawiasach drzwi na sznurku w jednym z pokojów hotelu p. Prusińskiego przebywający od kilku dni w Wejherowie za zarobkiem

45-letni chiromanta Henryk Szulc

z Lublina. Denat krótko przed dokonaniem tego czynu napisał listy pożegnalne do żony oraz do policji i władzy prokuratorskiej, w których donosi, że sam odbiera sobie życie ze względu na ciężkie położenie finansowe.

Zwłoki samobójcy odstawiono do kostnicy.

ROGER REGIS.

„Cukierek angielski“.

— Nie nalegaj, mój kochany Jaśku! Wiem, co chcesz powiedzieć: że jako trzydziestoletnia kobieta jestem w kwiecie wieku jeszcze... że po trzech latach wdowieństwa mam prawo nowe rozpocząć życie.... że kochasz mię ponad wszystko w świecie wreszcie.

To chciałeś powiedzieć mi, wszak prawda, Jaśku? Otóż wiedz, iż mimo przekonywujące argumenty twoje, nie chcę zostać twoją żoną.

A to co? Proszę siedzieć na miejscu! Dlaczego, wytłómacz mi, proszę, rzucacie się, wy, mężczyźni, jak lew w klatce, kiedy kobieta ośmieli się wam przeciwić. Nie wstępuj w ich ślady, Jaśku kochany, i czekaj spokojnie, aż ci wyłuszczę przyczyny, dla których nie chcę ciebie poślubić.

Przyczyny? Mogłabym powiedzieć wprost, że nie kocham cię... Spytać cię również, dlaczego przychodzisz tak późno? Czemu nie prosiłeś o rękę moją, kiedy byłam młoda dziewczyną w pełni rozkwitu? Dlaczego innemu pozwoliłeś zająć miejsce, [illegible] właściwie należne?

Czyż nie znaliśmy się od naszych lat dziecinnych? Nie żywiliśmy najlepszych, najgorętszych uczuć dla siebie? Widzisz więc, Jaśku kochany, że mogłabym jedną z przytoczonych wyżej racyj podać jako powód mej dzisiejszej odmowy, lecz nie byłby to powód istotny.....

Prawdziwa przyczyna, pytasz? Ach! Cierpliwości trochę, mój drogi...

Otóż i podwieczorkowa herbata na stoliku. Weźże, proszę, tę filiżankę. Dwa kawałki cukru?... Jeden?... Jak ci się podoba. Ciasteczko. Nie? Cóż to? Brak ci apetytu? Ech. Bądź rozsądny, Jaśku! Nie miej żalu do mnie. Jeżeli zrobiłam ci przykrość, przyznasz za chwilę, że mam prawo do tego.

A teraz wracam do poruszonego tematu. Na czem stanęłam? Ach, prawda! Miałam podać ci istotną przyczynę, dla której nie chcę ciebie poślubić. Chcesz wiedzieć zatem? Zgoda! Będę szczerą. Mam bowiem ochotę „dopiec" ci trochę dzisiaj. Po raz pierwszy zdarza mi się sposobność zemszczenia się. Korzystam więc z niej skwapliwie.

Zemsta? Za co? Zdziwiony jesteś? Zapomniałeś? Tak. Prawda, że tylko serce mężczyzny goi się prędko, zranione. Serce kobiety natomiast, draśnięte ledwie, czerwieni się przez całe życie lekka blizna, która jest zarazem pięknem jego i duszy. Nie pamiętasz więc, Jaśku, że zraniłeś mię głęboko przed laty, kiedy oboje mieliśmy niewięcej nad lat dwanaście.

Czytam w myślach twych, Jaśku! Nie ma ran głębokich w dwunastoletnim roku życia! Otóż mylisz się, mój drogi! Kobiety dojrzewają wcześnie i dlatego to dwunastoletnia dziewczynka może cierpieć na równi z dorosłą kobietą. I dziś dorosła kobieta postanowiła pomścić dwunastoletnią dziewczynkę.

No, Jaśku! Skup myśli! Przypomnij sobie dzieciństwo nasze: ty byłeś w ciągu dziesięciu miesięcy zamknięty w kolegjum, ja zaś — w klasztorze. Rodziny nasze zaprzyjaźnione ze sobą spędzały rokrocznie dwumiesięczne wakacje letnie razem, na jednej z plaż kanału la Manche.

Byłeś wówczas wszystkiem dla mnie, zarówno jak i ja — wszystkiem dla ciebie. Z jaką radością witaliśmy się z tobą po dziesięciomiesięcznej rozłące! Ach! Te cudowne tygodnie wakacyjne! Czy pamiętasz je, Jaśku? Od samego rana przychodziłeś po mnie, bym dzieliła zabawy, spacery i psoty twoje dziecinne, podczas których byłeś dla mnie tak dobrym i mówiłeś ze mną głosem tak słodyczy pełnym, że w nocy jeszcze drżałam na to wspomnienie. Ja... gotow abyłam iść... na koniec świata za tobą i co wieczora... z rozdartem sercem rozstawałam się z tobą.

Ach! Była to najpiękniejsza miłość pod słońcem i najprawdziwsza bo... nie świadoma siebie!

Ale... pewnego lata rodziny nasze zamieszkały na północnej plaży, niedaleko Boulogne, gdzie roiło się od cudzoziemców. I tam szczęście moje skończyło się.

Z początku byłeś dla mnie uprzedzającym, miłym i serdecznym jak dawniej; niebawem jednakże uwagę twoją przykuła rówieśnica nasza angielskiego rodu, o włosach jasnozłocistych jak promień słoneczny i cerze różowej, jak... cukierek angielski. Była o wiele ładniejsza odemnie i... urzekła cię, Jaśku mój! Jakaś przemiana, niezrozumiała dla mnie wówczas, nastąpiła w tobie. Dziś zdaję sobie z niej sprawę: posłuszny byłeś prawu męskiej niestałości rządzącemu słabemi sercami zarówno wielkich jak i małych ludzi.

„Wierny więc zasadzie tej od zarania zacząłe śzaniedbywać mię, biorąc udział w zabawach i spacerach „nowego sitka na koleczku" — „cukierka angielskiego", padczas gdy ja cierpiałam, osamotniona, w milczeniu, nie tracąc nadziei, że wrócisz do mnie.

„Napróżno wszakże; przyłapałam cię bowiem niebawem ściskającego w objęciach w cieniu rozłożystego drzewa nową twą przyjaciółkę i składającego na różowych jej policzkach niezręczne pocałunki nowicjusza-kochanka.

„Nie jestem w stanie opisać ci mego cierpienia. Po co zresztą? Spytałbyś, czy nieletnia dziewczynka może cierpieć na równi z zawiedzioną kobietą dorosłą. Niech ci wystarczy dzisiaj, że wiedziałam o twem sprzeniewierzeniu i zrozumiawszy, że wszystko między nami skończone, zalałam się gorzkiemi łzami.

„Cóż to? Nie śmiejesz się z mej spowiedzi, Jaśku? Przyszedłeś wreszcie do przekonania, że ból w wieku dziecinnym może być głęboki i.. nieuleczalny?

„Właśnie! Tak głęboki i... nieuleczalny, że ja... trzydziestoletnia kobieta, zapragnęłam pomścić go dzisiaj.

Ale dlaczego masz oczy wilgotne, Jaśku? Zamknęłam ci usta?... Cierpisz i ty z kolei? No! No! Bądź dobrej myśli. Nie rozpaczaj. Kobiety lepsze, wyrozumialsze są od dzieci... Umieją przebaczać.. Daj mi twą rękę. Oto moja. Zatrzymaj ją na własność...

tłum. Jotsaw.

SPORT

Dziesięciolecie S. S. K. M. w Chojnach.

Uroczysty obchód 10-lecia Stowarzyszenia Sportowo-Kulturalnego im. A. Mickiewicza w Chojnach wypadł okazale.

Oficjalne uroczystości odbyły się w dniu wczorajszym. Z boiska S. S. K. M. o godz. 10 rano wymaszerowano do kościoła św. Wojciecha w Chojnach, gdzie ks. kan. Kąkolewski dokonał poświęcenia sztandaru klubowego.

W drodzę powrotnej odbyła się defilada przed starostą powiatowym Al. Rżewskim, Wójtem gm. Chojny Grandeburgiem, komitetem honorowym oraz delegacjami. Defilada wypadła dobrze. O godz. 13.30 odczytany został akt erekcyjny poczem nastąpiło wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru i wpisywenie do złotej księgi S. S. K. M. Następnie odbył się wspólny obiad. O godz. 19-ej S. S. K. M. urządził akademję, podczas której pan starosta Rżewski wygłosił okolicznościowe przemówienie i udekorował zawodników. Uroczystość zakończono wspólną zabawą.

Techniczne wyniki zawodów sportowych, które odbyły się w sobotę, wyglądają następująco:

Bieg kolarski 50 klm.: startowało 7 zawodników — bieg ukończyli wszyscy w następującej kolejności:

1) Solski Edmund 1,33' (SSKM);
2) Wojtas Stefan 1,33'01' (Zw. Strzel.);
3) Słomczykowski Tad. 1.33'30' (SSKM);
4) Krawczyk 1.37' ((Z. M. P.).

Bieg kolarski pań 6 klm: startowało 5 zawodniczek — przybyły wszystkie w kolejności: 1) Dutkiewiczówna Janina 19 min. (SSKM); 2) Grzejdówna Helena 19'30 (SSKM); 3) Krygierówna Apolonja 21'30 (SSKM), która od samego startu szła pierwsza a na 200 mtr. przed metą zderzyła się z kolarzem; 4) Topolska 23'10 (SSKM).

Bieg pieszy 3 klm.: startowało i ukończyło bieg 13 zawodników — pierwszymi byli: 1) Szczeciński Karol 11'30" (SSKM); 2) Wiśniewski 11'42" (SSKM) 3) Skwarnecki 11'46" (Zw. Strzel.).

Bieg 800 mtr.: startowało 6 zawodników — miejsca zdobyli: 1) Rzemigała w czasie 2'27" (St. Mł. Pol.); 2) Szubert Józef 2'28" (SSKM); 3) Tałada 2'38" (Zw. Strzel.).

Bieg 100 mtr.: startowało 13 zawodników: Czas osiągnęli: 1) Płuszka Tadeusz 11'05" (SSKM); 2) Rzemigała 12'05" (St. Mł. Pol.); 3) Hejman 12'07 (SSKM).

Skok wdal: zawodników 10 — najlepiej skoczyli: 1) Płuszka Tadeusz 5,83 (SSKM); 2) Stankiewicz Stanisław 5.30 (SSKM); 3) Spałka Zygmunt 5,28 (SSKM).

Skok w zwyż: na 7 zawodników najlepsze skoki mieli: 1) Smarzyński 1,62 (St. Mł. Pol.); 2) Spałka Zygmunt 1.57 (SSKM); 3) Stankiewicz 1.52 (SSKM).

Rzut kulą: w którym udział wziął p. starosta Al. Rżewski, osiągając wcale piękny wynik. Z 11-tu zawodników najlepiej rzucili: 1) Krzynowski Tadeusz 9,95 (SSKM); 2) Soboń Józef 8.72 (SSKM): III Szkopiński 8,51 (Zw. Strzel.).

Rzut dyskiem: z 10 zawodników najlepszymi okazali się 1) Krzymowski Tadeusz 28,40 cm. (SSKM); 2) Sobań Józef 26,40 cm., (SSKM); 3) Rzemigała 25.60 (St. Mł. Pol.).

Rzut granatem: z pośród 16 zawodników wyróżnili się: 1) Krzymowski Tadeusz 48.47 (SSKM); 2) Sobanty Wacław 47.15 (Zw. Strzel.); 3) Soboń Józef 41,90 (SSKM).

Siatkówka: S. S. K. M. — Policja Chojny 24:22 (9:15): S. S. K. M. — St. Mł. Pol. 19:22 (15:7).

Piłka nożna: S. S. K. M. — Ł. P. S. K. 5:0 (4:0).

Ogólna punktacja. W ogólnej punktacji klubowej zajęli miejsca: 1) St. Sport. Kult. im. Mick. — 192 pkt., 2) Stow. Mł. Pol. — 56 pkt., 3) Zw. Strz. Oddz. Chojny 32 pkt., 4) Post. Pol. Państw. Chojny 4 pkt. Policja stanęła do zawodów tylko w siatkówce.

W kołowrocie walk ligowych.

Wisła nie może zdystansować Pogoni.

Warszawa. ŁKS — Warszawianka 3:0 (0:0). — Zasłużone zwycięstwo drużyny łódzkiej, która miała znacznie więcej z gry, przeważając szczególnie w drugiej części meczu. Bramki dla drużyny łódzkiej zdobyli Król (2) i Durka. W zespole łodzian najlepszym graczem był Gałecki.

Legja Cracovia 3:1 (0:1).— Do przerwy mimo przewagi Legji udaje się zdobyć Cracovii jedyną bramkę przez Lasotę z rzutu wolnego. Po zmianie stron energicznie naciera Legja, która uzyskuje trzy bramki przez Nawrota, Ciszewskiego i Nowakowskiego. W Legji najlepszą częścią drużyny była para obrońców Martyna — Ziemian. Sędziował dobrze p. Lange z Łodzi.

Lwów. Polonja — Czarni 2:0 (1:0). — Zwycięstwo Polonji naogół zasłużone, — gdyż przeważała ona zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Czarni grali nerwowo i nie wykorzystali rzutu karnego, — strzelonego słabo przez Reymana. Bramki dla Polonji zdobyli: Michalski i Suchecki. Sędziował p. Schneider z Krakowa.

Polonja — Lechja 1:0 (1:0). — Gra na niskim poziomie. Przy większym szczęściu mogła Lechja wyrównać. Jedyną bramkę dla drużyny warszawskiej uzyskał w pierwszej części meczu Ogrodziński. Widzów około 2 tysiące. Sędzia p. Gulicz.

Kraków. Garbarnia — Ruch 3:1 (2:1). Pogoń zawiodła i grała znacznie słabiej, aniżeli na meczu z Wisłą. Przewaga Garbarni utrzymywała się przez cały czas spotkania. Bramki dla drużyny krakowskiej uzyskali: Maurer 2 i Pazurek. Dla Pogoni: Niechcioł. Sędziował dobrze p. Marczewski z Łodzi. Widzów 4 tysiące.

Wielkie Hajduki. Ruch — Wisła 2:0 (0:0). — Sensacyjna porażka leadera Ligi który grał nad wyraz słabo zwłaszcza w linji pomocy i ataku. Ruch natomiast miał najlepszy dzień w sezonie. Bramki dla Ruchu zdobyli: Sobota i Buchwald. Sędziował p. Mazur z Sosnowca.

TABELA LIGOWA.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Wisła	14	18	38:20
2) Pogoń	14	18	29:24
3) Garbarnia	13	17	26:11
4) Legja	13	16	33:21
5) Warta	11	14	31:16
6) Ruch	14	14	27:31
7) Polonja	13	13	23:26
8) ŁKS	14	12	27:28
9) Cracovia	13	11	21:30
10) Warszawianka	13	10	27:36
11) Czarni	13	9	18:32
12) Lechja	15	8	19:44

W wyżej umieszczonej tabelce nie uwzględniono wyniku meczu Warta — Warszawianka (4:3), ponieważ Wydział Gier Ligi zawody te unieważnił i niebawem ogłosi nowy termin rozgrywki.

—:-:-:—

Reprezentacja Robotnicza Polski — Palestyna 0:1.

Sobotni mecz piłkarski w Warszawie.

W sobotę w Warszawie reprezentacja robotnicza Palestyny odniosła zwycięstwo nad reprezentacją robotniczą Polski w stosunku 1:0. Goście zademonstrowali grę rzeczywiście piękną, opartą na szybkich i efektownych akcjach.

Reprezentacja Polski grała twardo. Technika ustępowała znacznie swym przeciwnikom.

Do zawodów drużyny przystąpiły w następujących składach: Palestyna: Berger, Brykier, Balan, Deutsch, Motke, Rykling, Polakoff II, Johanan-Sztern, Polakoff I, Nudelmana.

Polska: Blazałek, Kuczyński, Podstawski, Więckowski, Smosarski I, Zasłonka, Kwaśniewski, Świątkiewicz, Piwowarczyk, Smosarski II, Kwiatkowski.

Początkowo przeważają miejscowi, lecz goście szybko przejmują inicjatywę, atakując lewą stroną. Blazałek kilkakrotnie interwenjuje z powodzeniem. Przebój Szterna kończy się ostrym strzałem obok słupka.

W tej fazie gry zespół palestyński przeważa wyraźnie. Wynik bezbramkowy do przerwy utrzymuje się.

Po zmianie stron tempo słabnie. Palestyńczycy zmęczeni spotkaniami rozegranemi w bieżącym tygodniu, atakują mniej intensywnie. Jedyną bramkę strzela Sztern z podania lewoskrzydłowego. Wysiłki miejscowych nie przynoszą wyrównania.

Sędziował p. J. Miron.

Widzów 3.000.

Niedokończone zawody w Pabjanicach.

W dniu 15 i 16 b. m. w Pabjanicach miał być rozegrany dzisięciobój o mistrzostwo okręgu. Narazie został rozegrany pięciobój, którego wyniki podajemy poniżej:

1) Rybak (Kruschender) bieg 100 mtr. 12.3, skok wdal 6.04, kula: 10.50, skok wzwyż 1.40, 400 mtr. 62.8; 2) Miller Cz. (Sokół — Pabjanice). Kolejność konkurencji identyczna jak Rybaka: 13.5 — 5.44 — 11.64 — 1.65 — 60.4, 3) Jarzębowski (Geyer) 13 — 5.54 i pół — 10.15—1.40 — 13.5, 4) Krusińskil (WKS.) 12.8 — 5.37 — 8.61 — 1.40 — 62.8.

Rybak uzyskał 2976,16 pkt. Miller 2439,88, Jarzębowski 2087,02 i Krusiński 1966.09.

Nowy piłkarski mistrz Łodzi.

Ł.T.S.G. kandydatem do Ligi.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo kl. A ŁOZPN wykazały wielkie zainteresowanie ze strony sportowców.

Od początku szanse drużyn do uzyskania tytułu mistrza Łodzi zmieniały się jak w kalejdoskopie. Dziś ŁTSG, jutro Hakoah, pojutrze Orkan byli na czele tabeli po to, aby ustąpić miejsce po pewnym czasie innej drużynie. Ostatnio szanse posiadał ŁTSG i Hakoah.

W sobotę odbyły się dwa ciekawe mecze, których wyniki wpłynęły na ukształtowanie się tabeli.

ŁTSG walczył z Burzą oraz ŁKS IB z Hakoahem. Białoczarni rozprawili się łatwo z drużyną pabjanicką, która podzieliła los Kaliskiego K. S., to jest spadła do klasy B.

Hakoah doznał porażki z ŁKS i wskutek tego nie zrówna się już punktami z Białoczarnymi, wobec czego nie dojdzie do trzeciej rozgrywki między temi drużynami i ŁTSG już definitywnie jest mistrzem Łodzi.

Zaznaczyć musimy, że w tabelce przez nas podanej nie uwzględniliśmy wyników niedokończonych meczów Hakoah — P. T. C. oraz Turyści — Strzelecki K. S Oprócz dogrywek pozostał jeszcze jeden mecz a mianowicie PTC — Turyści.

Przyznać należy, że nowy mistrz Łodzi ŁTSG jest najbardziej rutynowanym i — równym we wszystkich linjach zespołem. Jaką rolę Białoczarni odegrają w spotkaniach międzyokręgowych obecnie trudno przewidzieć, jednak już dziś możemy powiedzieć, że zawodnicy ŁTSG Łodzi sportowej nie przyniosą wstydu i walczyć będą ambitnie i z silną wolą zwycięstwa, dowodząc, że kl. A w Łodzi postawiona jest na wysokim poziomie a czołowy jej przedstawiciel dorównywa niektórym drużynom ligowym.

ŁTSG życzymy w rozgrywkach między okręgowych reprezentowania Kominogrodu jak najlepiej.

Hakoah zbyt późno się spostrzegł, że może otrzymać mistrzostwo okręgu. Ostatnie spotkanie rozegrali Białoniebiescy w nienajlepszej formie. Możliwe, że drużynie udzieliło się zdenerwowanie, pamiętając o jaką stawkę chodzi, faktem jednak jest, że widzieliśmy już Hakoah lepiej grający, niż w sobotę.

Sprawozdania z sobotnich i wczorajszych meczów przedstawiają się następująco:

ŁTSG — BURZA 6:1.

Początkowo pabjanicczanie grają ambitnie, wiedząc o jaką stawkę chodzi. Ł. T. S. G. podczas gościny na polu karnem Burzy zdobywa dwa goale, nieuznane przez arbitra z powodu rzekomych „spalonych". Pierwszy punkt padł pośrednio po rzucie z rogu, gdzie nie może być mowy o spalonym, a następny w okolicznościach, gdy zawodnik ŁTSG miał przed sobą obrońców pabjanickiej drużyny. Rozumiemy, gdy sędzia przeoczy jakiś wypadek, bowiem mylić się jest rzeczą ludzką, jednak nie znać prawideł gry w piłkę nożną, to już zakrawa na skandal.

Po uzyskaniu kilku bramek przez Ł. T. S. G., Burzą grała apatycznie, zdając wszystko na łaskę losu. Punkty dla zwycięzców strzelili: Królik (3), Vogt (2) i — Bergman (1), zaś dla pabjaniczan honorowy punkt z rzutu karnego zdobył Wildeman.

Sędziował słabo p. Stępień.

ŁKS IB — HAKOAH 4:1.

Zawody należały do interesujących.

ŁKS miał jeden ze swych najlepszych dni w sezonie. Niespodziankę uczynił Mikołajczyk na lewym łączniku, który zdobył dla swych barw trzy goale pod rząd, tak zwany hat-trick. Utrzymanie przez tego zawodnika tempa niemal do końca gry, doskonałe przeboje oraz bramki, — strzelone z własnego wypracowania — wszystko było to wielką rewelacją.

Poza tem wszyscy zawodnicy Czerwonych zadowolnili.

Hakoah zawiódł pokładane w nim nadzieje kilkutysięcznych zwolenników.

Bramkarz Rapoport niepewny, Zakerkowski w obronie grał faul, pomoc przeciętna. W napadzie słabo grał Kahan, Presser i Segal.

Bramki dla ŁKS strzelili: Mikołajczyk (3) i Kowalski (2) z rzutu wolnego.

Honorowy punkt dla Hakoahu zdobył Erenberg.

Zawodami kierował dobrze p. Reattig.

WIDZEW — PTC 4:3.

PTC bez Kubika, poza tem z dwoma rezerwowymi.

W pierwszej części meczu lekką przewaga Widzewa. PTC nie wykorzystuje w tej fazie gry dogodnych pozycyj.

Bramki dla pabjaniczan zdobyli: Kune (2) i Kacelak (1), zaś dla Widzewa: Bałczewski (z rzutu karnego), prawy łącznik (2) i środkowy pomocnik.

Sędziował p. Andrzejak.

TABELA KL. A ŁOZPN.

	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) ŁTSG.	20	29	56:17
2) ŁKS. IB	20	26	54:34
3) Orkan	20	25	40:26
4) Hakoah	19	25	46:31
5) WKS.	20	22	34:25
6) Widzew	20	21	39:42
7) PTC.	18	17	30:45
8) Turyści	18	15	33:39
9) Strzel. KS.	19	15	28:38
10) Burza	20	15	28:49
11) Kaliski KS.	20	4	18:60

Zduńska Wola bije Łódź w wyścigu kolarskim.

W dniu wczorajszym rozegrany został doroczny wyścig kolarski na trasie Łódź — Kalisz — Łódź 228 klm. o nagrodę przechodnią Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Do wyścigu stanęło 5 drużyn, przyczem na drugim półmetku wycofała się drużyna ŁKS-u. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Zduńskowolskiego K. S. w czasie 7 godz. 46 min. i 4/5 s. drugie — Orlę (Pabjanice) 8 godz. 2.56 i 1/5 sek., trzecie — Bieg (Łódź), czwarte — ŁTK. W ogólnej klasyfikacji po dwuletnich rozgrywkach prowadzi Orlę (Pabjanice) przed klubem Zduńskowolskim. Organizacja zawodów dobra.

Motocyklowe zwycięstwo Łodzi w Warszawie.

Na torze żużlowym i betonowym Legji warszawskiej odbyły się w sobotę zawody motocyklowe. W meczu między Warszawą a Łodzią wygrała Łódź w stosunku 13:12, przyczem na motocyklach z przyczepkami Sypniewski (Łódź) pokonał Wegnera (Warszawa), zaś Decha (Warszawa) pokonał na motocyklach bez przyczepki Webba (Łódź) Na tychże zawodach ustalony został nowy rekord Polski przez Schweitzera, który uzyskał przeciętną 112 klm. na godzinę.

SZTEKKER ZWYCIĘZCĄ TURNIEJU ŁÓDZKIEGO.

Ostatni dzień walk zapaśniczych.

Popularny w Łodzi cyrk sportowy prowadzony sprawnemi dłońmi braci Musajeff zamknął w dniu wczorajszym swe podwoje. Sześciotygodniowy turniej zapaśniczy o nagrody pieniężne przyniósł wspaniały sukces Teodorowi Sztekkerowi, mistrzowi świata wszystkich wag, Polakowi i ulubieńcowi Łodzi.

Tegoroczny turniej różnił się nieco od lat przeszłych; przedewszystkiem był wspaniałym przeglądem świetnych sił zapaśniczych świata, to też emocjonował stałych bywalców i sympatyków zapaśnictwa zawodowego.

Wybił się na pierwszy plan mistrz Teodor Sztekker, który znajduje się we wspaniałej formie. Sztekkerowi rokować należy wielkiej przyszłości. Takiego zapaśnika po Pytlasińskim i Cyganiewiczach świat dotychczas nie wydał.

Druga wschodzącą gwiazdą zapaśniczą był w turnieju łódzkim młody żydowski walkarz amator, trener łódzkiej Barkochby — Krauser. Gdyby nie brak przyzwyczajenia do walk zawodowych i walczenia w cyrku wśród ciągłych przeciągów wietrznych i z tego powodu nabawienia się choroby, to niezawodnie Krauser sięgnąłby po jedną z czołowych nagród. Znawcy walk zapaśniczych przepowiadają Krauserowi wspaniałą przyszłość; można się spodziewać, że prześcignie on Pooschoffa, który ostatnio wybitnie spada z formy.

Ostatecznie finałowe walki dały następujące wyniki:

Pinecki — Pooschoff.

Zwyciężył Pinecki, który w ten sposób uzyskał trzecią nagrodę. Pooschoff otrzymał czwartą nagrodę.

Jaago — Sztekker.

Po dość brutalnej walce Jaago dzięki błyskawicznemu przerzutowi przez biodro zastosowanemu przez Sztekkera uległ mistrzowi świata i Sztekker zdobył I nagrodę.

Jaago otrzymał II nagrodę.

Podział nagród był następujący: I — 3000 złotych, II — 2000 złotych, III — 1500 złotych i IV — 1000 złotych.

Nagrodzonych obrzucono kwiatami. Również wręczono kwiaty doskonałemu arbitrowi p. Brańskiemu, który dzielnie kierował zapasami.

Mecz bokserski San Marsa z Willingiem o premję 100 złotych wygrał po 2 minutach San Mars, ku uciesze licznie zgromadzonej widowni.

Mistrz Sztekker udaje się obecnie na kilkutygodniowy odpoczynek, poczem opuszcza Polskę i udaje się do Ameryki po dalsze sukcesy.

Życzymy mu razem z jego sympatykamy olbrzymiego powodzenia i rozsławienia polskiego zapaśnictwa za oceanem.

Sport w kilku słowach.

Sport w kilku słowach

(—) IKP. — Kruschender 0:1, zawody o mistrzostwo kl. C.

(—) Makkabi łódzka bawiła w Kutnie, gdzie pokonał tamtejszą kutnowiankę 5:2.

(—) W Zgierzu Sokół walczył o mistrzostwo kl. B. na remis ze Zjednoczonymi 4:4.

(—) W Pabjanicach rozegrany został trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu łódzkiego w którym pierwsze miejsce zajęła Weissówna (Sokół) 113 pkt. przed Lutrosińską (ŁKS.) 97 pkt. Wyniki uzyskane w trójboju b. słabe.

(—) W sobotę IFC. (Katowice) zmierzył się z mistrzem południowo-wschodnich Niemiec, zwyciężając go 4:3, uległ zaś DFC. (Praga) 2:4.

(—) W Krakowie po wczorajszem zwycięstwie Cracovji Ib nad Tarnovią 4:1, tytuł mistrza okręgu uzyskała ostatecznie drużyna Podgórze.

Na Śląsku sytuacja została wyjaśniona w dniu wczorajszym po porażce AKS-u w spotkaniu z Orłem 2:5. Dzięki temu tytuł mistrza uzyskała drużyna Naprzodu.

W Warszawie tytuł mistrza uzyskała Skra, zaś we Lwowie dojdzie do trzeciej decydującej rozgrywki między Pogonią (Stryj) a Rewerą (Stanisławów).

(—) W sobotę na przedmeczu spotkania ligowego ŁKS. — Warszawianka Kusociński ustanowił nowy rekord Polski na 2 klm., przebywając przestrzeń tę w czasie 5:32,4. Poprzedni rekord na tej trasie należał do Kostrzewskiego i był o 14 sek. gorszy.

(—) Doroczny wyścig tatrzański na trasie Zakopane — Morskie Oko zakończył się zwycięstwem Cacaccioli w kategorji wozów wyścigowych. Czas Caraccioli 5.20. Rekord trasy pobity.

(—) W Pradze rozegrany został w sobotę i niedzielę międzypaństwowy mecz pływacki Polska-Czechosłow., który zakończył sie zwycięstwem Czechów w stosunku 63:39.

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., i repert., teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramof., 15.25 Odczyt, 15.45 Słowo wstępne, 16.00 Koncert, 17.20 Komun. dla żeglugi, 17.25—18.00 Odczyt i muzyka, 18.00 Rozmaitości, 18.20 Pogad. muz. 18.30 D. c. koncertu, 19.50 Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.10 Płyty gramof., 20.15 Pras. Dz. Radj. i kom. sport., 20.30 — 22.00 D. c. pogad. z Warsz., i tr. z Bayreuth, 22.00 — 22.30 Feljeton dodatek do Pras. Dz. R i komun., 22.30 — 24.00 Muzyka lekka i tan.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramofonowych, 13.10 Kom. meteorol., 14.10 Audycja dla dzieci, 14.35 „Chwilka lotnicza", 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gospod Woj. Śl., 15.25 Odczyt, 15.45 Słowo wstępne, 16.00 Koncert, 17.25 Kdczyt z Warszawy, 17.50 Intermezzo muzyczne, 18.00 Rozmaitości, 18.20 Pogadanka muzyczna, 18.30 Dalszy ciąg Koncertu, 19.50 Recytacje z udz. p. L. Gąsiorowiczówny, 20.05 Kom. meteorol., 20.10 Komunikaty sportowe, 20.15 Pras. Dz. Radj., 20.25 Kom. Zw. Młodziży Polsk., 20.30 Pogadanka muzyczna, 20.45 Transm. z Bayreuth, 22.00 Feljeton z Warszawy, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Kom. meteorol., program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i tan.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, nast. płyty gram., 15.00 — 15.25 Inż. F. Linke: „Sto lat indukcji elektrycznej", 16.00 Opera Wagnera, 22.40 Muzyka taneczna i komunikaty.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — „A raz to można"
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo: — Bitwa nad Sommą.
Bajka: — „Dusze bez steru".
Casino: — „Przeżycia jednej nocy"
Capitol: — Moje słoneczko.
Corso: — „Hary Peel".
Czary: — I. „Harold się żeni"; II. „Cowboy śmierci".
Gran-Kino: — Arab.
Luna: — „Jaskrawe motyle".
Ludowy: — „Największa ofiara kobiety".
Mimoza: — „Trójka".
Odeon: — Buster Keaton jako impresarjo.
Oświatowy: — Dla dorosł. „Wyspa rozkoszy"; dla młodz. „Parada zachodu".
Palace: — Gabinet dr. Caligari.
Przedwiośnie: — „Lokomotywa 2329".
Resursa: — „Ewa w jedwabiach"
Splendid: — „Rango".
Spółdzielnia: — „Sońka — złota rączka".
Wodewil: — Buster Keaton jako impresarjo.
Zachęta: — „Atlantic".

Pomyłka egzaminatorów.

Zapomnieli o obrocie ziemi dookoła swej osi.

Corocznie we Francji urządzany jest egzamin konkursowy dla osób pragnących przyjąć posadę w biurach pocztowo-telegraficznych. Liczba kandydatów oczywiście znacznie

przewyższa ilość wakujących miejsc,

wobec czego walka jest dość żywa, a administracja stara się o trudne tematy egzaminacyjne, aby wyłowić istotnie najzdolniejszych kandydatów.

Egzaminy te odbywają się w Paryżu Algierze, Rabacie i Sajgonie. Dla uniknięcia wszelkich machinacyj we wszystkich tych miejscach egzamin wyznaczony jest w tym samym dniu

i o tej samej godzinie.

Komisje egzaminacyjne otrzymują tematy w zapieczętowanych kopertach wprost z ministerstwa poczt i dopiero o oznaczonej godzinie przed samym egzaminem, już w sali egzaminacyjnej koperty mogą być otworzone i temat odczytany.

Zrobione jest to dlatego, aby wszyscy kandydaci dowiadywali się o temacie dopiero w chwili przystępowania do egzaminu i aby w ten sposób szanse zdających były równe.

Osoba jednak, która układała ten mądry regulamin zapomniała, że dzień słoneczny nie jest równoczesnym na wszystkich miejscach kuli ziemskiej.

Gdy w Paryżu ludzie kładą się spać

w Sajgonie jest biały dzień.

Zato kandydaci okazali się lepiej poinformowani o kosmografji i postanowili tę okoliczność wyzyskać na swą korzyść.

W tym roku w Sajgonie w dniu egzaminu o godz. 8 rano podyktowano kandydatom tematy zadań. W tym czasie w Paryżu była dopiero godz. 1 w nocy. Treść zadań egzaminacyjnych

przetelegrafowana do Paryża

stała się wiadoma niektórym kandydatom już o 4-ej z rana, czyli na cztery godziny przed egzaminem.

Gdy wiadomość o tem dostała się do prasy, wszyscy odrzuceni kandydaci stworzyli specjalny komitet i domagają się od ministerstwa, unieważnienia egzaminu, grożąc nawet procesem w Najwyższym trybunale.

Djabeł szybkości

ukarany za powolną jazdę.

Tempo jazdy samochodów podlega w Londynie ścisłym przepisom.

Kto jedzie zbyt powoli,

płaci karę. Pewnego dnia słynny rekordzista Campbell, szukając jakiegoś sklepu, jechał bardzo wolno. W tej chwili zjawiło się dwóch policjantów. „Czy nie może pan jechać prędzej? To wstyd!". Campbell począł się śmiać. „Prosimy o pokazanie prawa jazdy, pan jest chyba początkującym!". Śmiejąc się w dalszym ciągu Campbell wręczył mu swoje dokumenty. Miny policjantów się przeciągnęły. „Przepraszamy pana bardzo" — oświadczył jeden z nich, — „niemniej

karę zapłacić pan musi".

I tak światowy rekordzista szybkości zapłacił 10 szylingów kary za powolną jazdę.

Pomysłowy „trick" szulerów.

Zdradzieckie gwiazdy w wytwornym salonie.

Francuska policja kryminalna ujęła kilka dni temu w Paryżu — czterech szulerów, których salon gry był wyjątkowo wytworny i elegancki.

Ściany i sufit tego salonu były po mistrzowsku wytapetowane w gwiaździste niebo.

Czuło się urok nocy w roziskrzeniu — gwiazd gra w karty miała też odpowiedni nastrój: — słowa padały w szepcie, dyskretnie, jakby ukrywając tajemnicę największą: — ogrania przedewszystkiem gości bardzo bogatych, pozornie bez zarzutu.

Tajemnicze niebo, a zwłaszcza gwiazdy, pomagały szulerom w sposób naprawdę niepospolity i w technice swej niezrównany.

Otóż — jak się rzecz działa.

Tu i tam — niejedna gwiazda — w samym swym środku — była niewidocznie i bardzo cienko przekłuta. Przez jej zaś, jakby igłą zrobiony otwór patrzyły oczy jednego lub dwóch ludzi wtajemniczonych, którzy bezszelestnie przesuwali się wąskim korytarzem między właściwą ścianą a sztuczną, zrobioną z cienkiej deski, wytapetowana od strony salonu.

Oczy ich widziały wszystkie karty partnerów szulera.

Rezultat swoich obserwacyj komunikowali oni swym wspólnikom, siedzącym przy stoliku, zapomocą telegrafu sygnałowego, który był tak urządzony, że sygnalizował oszustowi, siedzącemu przy stole, karty jego ofiary lekkiemi uderzeniami

w podeszwę bucika.

Gdy gracze stale byli przegrani, donieśli wreszcie o tem tajnej policji, przypuszczając, iż mają tutaj do czynienia z jakiemś przemyślnem oszustwem.

Jednem z najcięższych zadań policji jest walka z fałszywymi graczami.

Międzynarodowi szulerzy posługują się bowiem tak wyrafinowanemi metodami, iż bardzo często policja spotyka się z kompletną zagadką.

Dzięki temu policja stara się o pozyskanie w charakterze swych tajnych a dobrze płatnych agentów różnych prestidigitatorów, sztukmistrzów i tym podobn., którzy na podstawie swych wiadomości fachowych łatwiej mogą przejrzeć szulerskie sztuczki.

Oaza w pustyni życia.

MIESZKANIE i ZDROWIE.

Wizja przyszłości.

„Powiedz mi, jak mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś". W tym sensie mieszkanie jest oznaką cywilizacji.

Pod względem higjeny duchowej zaś mieszkanie jest oazą na ciężkiej drodze pracy. Jedynie w swojem mieszkaniu odpocząć może człowiek pracy po długim dniu zajęć, szybkiem tempie życia, wstrząsach nieuniknionych w pożyciu z ludźmi, przykrościach, odbijających się na jego układzie nerwowym, a spotęgowanych jeszcze niekiedy warunkami jego niepomyślnej dziedziczności, niedostatecznem wykształceniu, wadliwem odżywianiu się, nieodpowiednim trybem życia i t. p....

Śmiało rzec można, że w podobnych okolicznościach każdy niemal po uciążliwym „meczu" codziennym z losem

jest człowiekiem chorym

na jeden wieczór. Staje się koniecznością odnowić siły wyczerpanej jednostki, a użyć trzeba w tym celu środków oddziaływujących leczniczo na psychikę.

Przedewszystkiem mieszkanie dostarczyć powinno sposobności do odosobnienia się. Jest to oczywiście możliwe tylko wówczas w doskonałym stopniu, jeżeli ktoś posiada własny pokój.

Nie może być mowy o spokoju w przeludnionem mieszkaniu i noc traci na swej odżywczej sile, jeżeli spędza się ją z wieloma osobami naraz.

Wobec tego, że warunki życia dzisiejszego nielicznym tylko osobom dozwalają na zupełne odosobnienie, pamiętać należy o tem, aby każdemu członkowi rodziny w czasie odpowiednio rozożonym i zgodnym z jego wolnemi godzinami dostarczyć możliwości choćby krótkiego wypoczynku fizycznego i psychicznego.

Jeżeli która z osób rodziny jest chora, zwłaszcza w ciasnem mieszkaniu, powinna być izolowana, ewentualnie przeniesiona do szpitala. Inaczej odbić się to musi na pozostałej rodzinie.

W rodzinach szczęśliwych, posiadających obszerniejsze mieszkanie,, pretensjonalny „salon" zamienić się powinien na pokój mieszkalny — miejsce pracy w jednej porze, miejsce zabawy i rozrywki — drugiej, bowiem pamiętać należy i o tem, że obok niezbędnego spokoju myśleć trzeba także o rozrywce. Dla zdrowia duchowego

trzeba zwalczyć nudę,

która zmusza ludzi do uciekania z własnego domu.

Wszystkie pomyślne fizyczne warunki jakiegokolwiek mieszkania są zarazem czynnikami sprzyjającemi higjenie duchowej. Pomiędzy innemi mieszkanie powinno być słoneczne, a sztuczne światło tak urządzone wieczorem, by nie raziło oczu.

W dobie obecnej aznaczył się wielki postęp w systemie ogrzewania, oświetlenia i wentylacji mieszkań. Wszystkie te warunki — równomiernego ciepła, dobrego światła i powietrza są czynnikami bardzo ważnemi dla ogólnego stanu zdrowia człowieka.

Hałas wpływa bardzo ujemnie na równowagę ducha. Działa bardzo szkodliwie na nadwrażliwy nerw słuchowy, rytm serca i oddechu, oraz na ciśnienie krwi. Hałas i szmery, dochodzące do mieszkania, zniszczyć mogą całą wartość dobrego mieszkania.

Wkońcu ważna jest dekoracja mieszkania — pierwszy warunek dla zdeprymowanego ducha. Barwy, przestrzeń —rzeczy, które uzyskać można skromnemi środkami, wpływają na nastrój człowieka.

Sztuka (choćby stosowana) wydaje się koniecznością w najskromniejszem mieszkaniu. Istnieją sposoby dekoracyjne łatwe i tanie, które odrazu zmieniają wygląd mieszkania.

Jednak mieszkanie nie spełni jeszcze wego dobroczynnego celu, jeżeli nie pomyśli się o tem zgóry, aby ulżyć gosposi w jej pracy. Chodzi o zastosowanie w nowoczesnych domach wszystkich sposobów ułatwiających pracę domową i zabezpieczających domowi nienaganną zdrowotność.

Nie ulega wątpliwości, że ewolucja mieszkaniowa zaprowadzi nas jeszcze dalej. Jest prawdopodobne, że nowe domy tworzyć będą olbrzymie bloki o bardzo izolowanych pomieszczeniach prywatnych, posiadających pomimo to wspólną jadalnię dla lokatorów, wspólne: pływalnię, pralnię, i t. p., sale i bibljoteki, a nawet opiekę da dzieci podczas nieobecności rodziców. Słowem: w podobnych warunkach mieszkanie prywatne ograniczone zostanie do pokojów sypialnych.

Z chwilą, gdy powzięte zostaną starania dla zabezpieczenia indywidualnego spokoju i wspólnej rozrywki, postęp będzie niezaprzeczalny. Nuda, panująca w tylu domach, zostanie pokonana.

Wszystko to wydaje się utopją wobec naszych ciasnych, przeludnionych, hałaśliwych, źle oświetlonych i źle wentylowanych mieszkań, a jednak przyjdzie. Potrzeba jedynie inicjatywy, dobrej woli, no i... pieniędzy. **L.**

Nowe zajęcie

dla bezrobotnych.

Odrodzenie gorączki złota

w Australii.

Jak wiadomo, Australja od szeregu lat już cierpi na chroniczne bezrobocie, a równocześnie młody ten kraj z dniem każdym coraz bardziej odczuwa

brak złota,

którego obecnie potrzebuje więcej. niż kiedykolwiek w swej młodej jeszcze stosunkowo historji istnienia. By rozwiązać wyżej wymienione dwa tak poważne zagadnienia, rząd australijski wpadł na niezwykły pomysł zażegnania kryzysu, zużywając bezrobotnych jako „poszukiwaczy" złota.

Rząd pomaga doraźnie poszukiwaczom, zaopatrując ich bezpłatnie w odpowiednie przyrządy oraz obdarzając ich całkowitym ekwipunkiem. Od kilku już tygodni dał się zauważyć nieustający napływ ludzi ku obszarom, obfitującym kiedyś w ten drogocenny kruszec.

Ludzie wszelkiej narodowości i stanu

byli profesorowie, eksbankierzy, robotnicy portowi i marynarze skupiają się pełni nadziei dokoła dawnych pokładów złota.

Każdej grupie poszukiwaczy przewodniczy specjalny rzeczoznawca, który kieruje ich pracami, żaden bowiem z nowoupieczonych poszukiwaczy złota nie ma najmniejszego pojęcia, jak się do tego zabrać. Według wiadomości, jakie nadchodzą ze stanu Wiktorja, inicjatywa rządu australijskiego cieszy się znacznem powodzeniem i mimo szalonych trudów, związanych z tego rodzaju pracą, minimalny tylko odsetek bezrobotnych ulega zniechęceniu i występuje z szeregu ochotników na poszukiwanie złotego runa.

Nędza inżynierów

w kraju techniki.

Znany w Europie „Verein Deutscher Ingenieure" zorganizował niedawno biuro pomocy dla inżynierów, wśród których

sroży się najgorsza nędza.

Na niemieckich politechnikach studjuje przeciętnie około 40.000 osób, z czego około 8.000 kończy rocznie studja z dyplomem inżyniera.

Jak wykazały badania statystyczne, od szeregu lat z pośród tych 8.000 dyplomowanych absolwentów, zaledwie 20 procent uzyskuje właściwe stanowisko, 10 proc. studjuje dalej, 20 proc. przyjmuje dowolną pracę.

50 procent pozostaje bezrobotnych.

Inżynierowie, zwłaszcza najmłodsi, nie mają często mieszkania, głodują i wynajmują się do mycia naczyń, sprzedaży papierosów i t. p. zajęć. Zorganizowane niedawno biuro pomocy dla dyplomowanych inżynierów w kraju o najwyższym poziomie techniki i przemysłu jest wymownym objawem niemieckiego kryzysu gospodarczego.

Scena z „Defraudantów".



Niedługo na srebrnym ekranie ukaże się nowy film dźwiękowy p. t. „Defraudanci" (Grzesznik), który przez krytykę zagraniczną został powitany z dużem uznaniem. U góry: Kompozytor Brodzki, który napisał wersje muzyczną. U dołu reżyser Kortner. Po prawej stronie: Scena przy ruletce.

Pomysłowy portjer.

Wykorzystana manja

zbieraczy pamiątek.

Paryski korespondent gazety amsterdamskiej „Handelsbladed" opowiada następującą, autentyczną historyjkę:

W pewnym lepszym hotelu nadsekwańskiej stolicy, od kilku dni pełniła obowiązki nowa „młodsza" lizeta.

Pewnego poranku kazano jej ścierać kurz w hallu, przyczem dziewczyna miała nieszczęście stłuc dużą lustrzaną szybę. Pobladła ze strachu i drżąc z przerażenia stanęła bezradna.

W tej chwili nadbiegł portjer i stwierdziwszy rozmiary katastrofy, zabierał się już do surowej reprymendy, lecz dostrzegłszy śmiertelnie bladą twarz winowajczyni, powstrzymał się i dość łagodnym tonem mruknął:

— Głupia historja, to jest bardzo kosztowna szyba!

Lizeta zaszlochała.

— Czy mam resztki szkła wyjąć z ramy? — zapytała.

— Naturalnie! Albo też... nie!

Portjer zamyślił się chwilkę, poczem rzekł wesoło:

— Mam dobry pomysł! Dzisiaj wieczorem nie będzie już ani kawałka szyby w ramie! Urządzimy gościom naszym bajeczny kawał!

Po pewnym czasie zjawił się nad stłuczoną szybą dużych rozmiarów napis: „Szyba rozbita bombą niemiecką w roku 1916".

Wkrótce potem przed „historycznem oknem"

zebrała się grupa Anglików.

— Ogromnie ciekawa rzecz — rozległy się gardlane dźwięki synów Albionu i jeden z nich, począł ostrożnie wyciągać palcami kawałek zbombardowanej szyby. Wtem zjawił się portjer, oświadczając, że nie może, niestety, dopuścić do zabierania przez gości rozbitej szyby, stanowiącej poniekąd

atrakcję hotelu.

No, wreszcie, możnaby zrobić w danym wypadku wyjątek... ale przytem należałoby mieć na uwadze, że każde szkiełko z tego historycznego okna posiada niezaprzeczenie wysoką wartość...

Oczywiście zamorscy goście nie mogli nie przyznać racji wywodom funkcjonarjusza hotelowego, do którego dyskretnej dłoni poczęli wnet wsuwać lśniące monety i szeleszczące banknoty.

Po Anglikach przyszli Amerykanie, potem znów Anglicy i w rezultacie do wieczora stłuczona szyba rozebrana została przez amatorów relikwij wojennych do ostatniego kawałka...

— W każdym razie — mówił portjer, wręczając część zebranej gotówki Lizecie — bądź na przyszłość ostrożniejszą! Takiej sztuczki zbyt często powtarzać nie można!

—:-:-:—

40 miljonów gazet

DRUKUJĄ CODZIEN

Stany Zjednoczone.

Według obliczeń New York Trust Company, nakład dzienników wzrósł w Stanach Zjednoczonych w przeciągu ostatniego dziesięciolecia

o trzydzieści procent.

Ogółem nakład pism codziennych porannych i wieczornych wynosi 40 miljonów, a wydań niedzielnych dwadzieścia osiem miljonów. Liczba wydawanych dzienników jest 1949, z czego 300 jest własnością 60 syndykatów prasowych. Nakład tygodników i miesięczników wynosi 120 miljonów, tyleż prawie,

ile liczba mieszkańców

Stanów Zjednoczonych.

Podsłuchane.

NIESTETY.

— Ty nicponiu — gniewa się małżonka — gdy tylko ujrzysz ładną dziewczynę zapominasz, że jesteś żonaty!...

— Przeciwnie, moja duszko, właśnie wtedy muszę niestety o tem myśleć...

SZTUKA KULINARNA.

— Moja droga, jesteśmy już dwa tygodnie po ślubie, a ty codziennie dajesz mi na obiad gulasz.

— Mój Boże, toć ja staram się, jak mogę: biorę codziennie inne mięso, codziennie inne przyprawy i zawsze wychodzi z tego gulasz...

ZEMSTA.

Słynny chirurg angielski, lord Lister, kiedyś w nocy zawołany został do bogatego pacjenta. Stwierdziwszy, że chory jest zdrów jak ryba, a tylko wmawia sobie chorobę, zapytał poważnie:

— Czy pan już napisał testament?

— Nie — odpowiedział pacjent przestraszony. — Czy stan mój....

— Niech pan natychmiast posyła po notarjusza.

— Ależ, panie doktorze...

— Po ojca swego i obu synów.

— Czy koniecznie muszę umierać?

— To nie. Ale nie chcę być jedynym głupcem, którego pan w nocy wyciągnął z łóżka...

WDOWA.

— Tylko niech mi pan nie wspomina o adwokatach; miałam z nimi tyle trudności w sprawie spadku po mężu, że wtedy dpiero naprawdę zaczęłam gorzko opłakiwać jego zgon.

MARNY WUJEK.

— Winszuję ci, winszuję, mój kochany... Słyszałem, że dostałeś spadek po wujku.

— E... mój drogi, co to znaczy! Jedna przejażdżka zagranicę, nowy garnitur, — dwie - trzy kolacyjki z baletniczkami — i wujka jakby wcale nie było.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.